

Pisałam już o tym że plany mieszkaniowe HiL nie podobają się tym i owym urzędnikom, którzy zapewne cenią sobie bardziej urzędowanie niż to, że miastu przybyłoby mieszkań, a wtedy w wielkim Krakowie mniej byłoby „bezdomych”.

Pisałam o tym, że hutnik to też mieszkaniec Krakowa i jeżeli on zamieszka, miasto będzie mieć z głowy przynajmniej ten problem.

Ciągle jednak okazuje się, że „urzędnicze progi” są wysokie i z trudem przedostaje się tam rozsądek.

Słowo interwencja odnawia się na ostatnim posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego przy KM HiL przez wszystkie przypadki.

PRAWDA JEST NASTĘPUJĄCA...

...powie pełnomocnik Dyrektora Naczelnego KM HiL ds. Budownictwa

Mieszkaniowego mgr inż. WŁODZIMIERZ WIECZORKIEWICZ — w lipcu br. prezydent podpisał założenia planu 5-letniego (dotyczące budownictwa mieszkaniowego i osiedlowej infrastruktury społecznej oraz infrastruktury technicznej województwa krakowskiego na lata 1986—1990 — przyp. autorki). Władze miasta nie widziały możliwości włączenia do programu 5-letniego drugiego przedsięwzięcia w os.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Kampania wyborcza weszła w decydującą fazę. Rozpoczęte 16 sierpnia spotkania z kandydatami na kandydatów na posłów to właściwie prawybory.

O tym, kto znajdzie się na listach okręgowych, zadecydują wyborcy. Właśnie od naszej — wyborców — aktywności zależy więc będzie, czy zostaną wybrani ludzie o takich walorach umysłu i charakteru, którzy potrafią już później jako posłowie sprostać czekającym ich obowiązkom.

Przedstawiamy poniżej relacje z pierwszych spotkań przedwyborczych w naszej dzielnicy.

Godzina 13.30, 21 sierpnia. Edward Łysik, Stanisław Suski, Ignacy Markowski, Mieczysław Stachura zwiedzają STALOWNIĘ MARTENOWSKĄ. Ich przewodnikiem jest starszy mistrz pieców martenowskich Władysław Dobrowolski. Przyglądają się pracy tandemu, martenowskich pieców. Zwiedzają hale odlewnicze. Są kandydatami na posłów Okręgu Wyborczego nr 34. Przyjechali porozmawiać z robotnikami największego zakładu w Krakowie, wy-

Apel o rozważę

słuchać tego, co nurtuje hutnicze środowisko.

Zaczęli dość nietypowo, bo od zwiedzania stanowisk pracy, które do najłatwiejszych nie należą.

Gdy zapytałam Ignacego Markowskiego, co po zostanie mu w pamięci z tego krótkiego rekonesansu po stalowni odpowiedział: — *Faktycznie ten wydział wymaga modernizacji. Zaskoczyła mnie znikoma liczba pracujących, znikoma, jak na moje wyobrażenie o pracy hutnika. Duże zapylenie. Ciepło. I... miałem szczęście zobaczyć, jak wlewa się stal do wlewnic. Tu otrzymałem również potwierdzenie tego, że na nic zda się ratowanie zabytków bez modernizacji zakładów, które powodują ich degradację.*

— *Jest to ciężka praca. Męska* — powie w czasie rozmowy z robotnikami Mieczysław Stachura.

Będą rozmawiali o brakach w zatrudnieniu, o zdrowiu tu pracujących, uciążliwości pracy hutnika, jego zarobkach, mieszkaniowych niedolach, także o tym czy robi się cokolwiek, by zmienić technologię produkcji, tak by praca stała się lżejsza.

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Ożywione dyskusje na „Gorącej”

O godz. 14.30 w piątek, 16 sierpnia rozpoczęło się w świetlicy WALCOWNI GORĄCEJ BLACH pierwsze w Hucie im. Lenina spotkanie konsultacyjne wyborców, w tym wypadku hutników, z kandydatami na kandydatów na posłów do Sejmu PRL. Atmosfera była gorąca, bo taki jest przecież ten wydział bo było to pierwsze spotkanie konsultacyjne bo wreszcie sala wypełniła się hutnikami prawie do ostatniego miejsca. Przybyli także zaproszeni goście, przedstawiciele władz administracyjnych dzielnicy i miasta a także przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych kombinatu z I sekretarzem KF PZPR HiL Kazimierzem Miniurem.

Spotkanie rozpoczął i cały czas je prowadził Bogdan Michalkiewicz, I sekretarz zakładowej organizacji partyjnej. Wszystkich obecnych na sali kandydatów na kandydatów

na posłów przedstawił Jan Kucharski, wiceprzewodniczący KR PRON, członek Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego. Na sali było ich pięciu: Stanisław Baranik, Teresa Gawron, Wiktor Kosmala, Mieczysław Kubik i Franciszek Mamulski. Wszyscy oni kandydują a właściwie dopiero przymierzają się do kandydowania w Okręgu Wyborczym nr 34. W tej chwili mamy w tym okręgu 13 kandydatów, z których po pierwszej turze spotkań z wyborcami Wojewódzki Konwent Wyborczy ułoży listę kandydatów. Okręg ma zapewnić cztery mandaty. Konkurencja wydaje się zatem ostra, a wszystko jeszcze teraz w rękach i ustach kandydatów. O tym jednak za chwilę, bo zanim cała piątka mogła się sama przedstawić, głos zabrał Kazimierz Miniur.

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Kandydaci na kandydatów: (od lewej) Edward ŁYSIK, Ignacy MARKOWSKI, Mieczysław STACHURA. Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

Nie tylko o problemach budownictwa

19

sierpnia, poniedziałek, sala konferencyjna ZRZESZENIA „BUDOSTAL” przy ul. Mrozowej, drugie w Nowej Hucie spotkanie konsultacyjne obywateli z kandydatami na kandydatów na posłów. Tym razem dla środowiska budowlanych.

Gospodarze spotkania z uwagi na nadspodziewanie dużą frekwencję pośpiesznie dostawiają krzesła już w trakcie zebrania, które prowadzi Ryszard ŚCIBOROWSKI.

Przedstawiciel Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego Jan Otwinowski przedstawia sylwetki przybyłych na spotkanie kandydatów: Witkora Kosmala — mistrza w „Budostalu-3”, Franciszka Mamulskiego — działacza „Paxu”, Wiesława Żarnika — dyrektora Zakładów Drobiarskich w Niepołomicach. Dopiero po chwili okazuje się, że na sali jest również czwarty kandydat: monter maszyn w Krakowskich Zakładach Przemysłu Tytoniowego Stanisław Suski.

Wstępem do dyskusji staje się wystąpienie I sekretarza KD PZPR w Nowej Hucie Jana Bąbasia, który odniósł najważniejsze treści Deklaracji Wyborczej PRON do problemów nowohuckiej dzielnicy. A problemów do rozwiązania na dziś i na jutro jest plik. — Powstał konkretny plan — mówi w pewnej chwili I sekretarz KD PZPR JAN BĄBAS — aby za 10 lat można było Nową Hutę uznać już za dzielnicę zamkniętą, zagospodarowaną, której budowa została już zakończona.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Powracający temat: Siłownia

♦ **DOBRE WYNIKI.** Załoga Zakładu Koksochemicznego do 18 sierpnia wyprodukowała ponad plan 56 ton koksu (ogółem). Jeszcze lepszymi wynikami może się pochwalić załoga Walcowni Slabing, która wypracowała nadwyżkę — ponad 11 tys. ton slabów ponad plan. Dobre wyniki odnotowano również w Walcowni Drobnych Profili, gdzie wyprodukowano ponad plan 1652 tony profili.

♦ **RYTMICZNA PRACA.** W 100 proc. wykonały plan załogi: Wydziału Szamotowego i Dolomitowego ZO, Walcowni Karoseryjnej i Walcowni Zgniatacz.

♦ **POD PLANEM.** W dalszym ciągu nie wykonują zadań planowych załogi: Zakładu Surowcowego, Zakładu Stalowniczego, Walcowni Gorącej Blach, Walcowni Zimnej i Walcowni Drutu.

♦ **BARDZO RYTMICZNIE** pracuje Siłownia. Wyprodukowano tu ponad plan 5 tys. megawatów.

♦ **WYPADEK W ZAKŁADZIE TRANSPORTU.** 19 sierpnia w ZT/T-4 (Stacja Stalownia) doszło do ciężkiego i tragicznego w skutkach wypadku, który zakończył się śmiercią starszego ustawiacza Zdzisława Bąkowskiego. Zdzisław Bąkowski jechał na stopniu spychanego wagonu trzymając się za uchwyt, który w pewnym momencie urwał się. Spadł on pod wagon, który uciął mu lewą nogę. Doznał też ogólnych obrażeń wewnętrznych. Komisja bada przyczyny wypadku.

♦ **POSTÓJ WAGONÓW.** Przekraczany jest w dalszym ciągu limit średniego postoju wagonów PKP w hucie, który za ostatnie dni wynosił średnio ponad 35 godzin na wagon. Kary umowne sięgają ponad 2 mln zł dziennie!

(B) Tak się skończyło uczestniczenie w marcowej „aferze” dotyczącej Siłowni kombinatu. Zostałem wtedy zaproszony na obrady Egzekutywy Komitetu Fabrycznego i zdałem z ich przebiegu stosowną relację. Przyszło mi dziś relacjonować kolejne spotkanie z posiedzenia Egzekutywy (odbywającej w zeszłą środę) poświęconego znowu tej samej sprawie.

Co się zmieniło w sytuacji kombinatu w owym pięciomiesięcznym okresie? Niewiele. Co prawda kierownictwo gospodarcze i administracyjne czyni mnóstwo wysiłków, by sytuacja z zimy 1984/85 nie powtórzyła się więcej, ale rzecz jest szalenie skomplikowana.

Po pierwsze stopień zaniedbania energetyki kombinatu jest tak znaczny, że próba podniesienia go do sprawności graniczy nieomal z cudem, a po wtóre części zamienne niezbędne do owego przedsięwzięcia są zdobywane wyłącznie za dewizy.

Jak poinformował Egzekutywę dyrektor naczelny KM HiL dr inż. Eugeniusz Pustówka, przedsięwzięcia zmierzające do uzdrowienia energetyki kombinatu są niesłychanie efektywne, ale ich uwarunkowanie między innymi z powodów zaopatrzenia materiałowego jest szalenie trudne.

Jak zatem oceniać sytuację energetyczną kombinatu przed sezonem zimowym?

Nie jest to informacja optymistyczna. Istnieją niesłychanie złożone problemy, o których mówiono wczoraj podczas posiedzenia Egzekutywy KF PZPR. Do fundamentalnych należą — trudności kadrowe, głównie HPR, a ponadto służb inwestycyjnych kombinatu.

Generalnie przyjęto ocenę funkcjonowania systemu zapo-

biegania kłopotom energetycznym w KM HiL, zobowiązując do doskonalenia kadry kierowniczej.

W dalszej części obrad podjęto decyzję o objęciu stanowiska kierownika Ośrodka DS przez mgr. Józefa Zdradzińskiego.

Ponadto Egzekutywa Komitetu Fabrycznego zajęła się oceną efektywności funkcjonowania tzw. „trójek partyjnych” oraz całego systemu kontrolowania sposobu załatwiania spraw ludzkich. I tu jedna dygresja: partia, która ma w konstytucyjnym zapisie zagwarantowaną rolę przewodnią, musi i powinna wypełniać swe funkcje. Realizacja tego zapisanego w Konstytucji zadania — nie jest oczywiście — w praktyce — sprawą prostą ani przyjemną. W konkretnym przykładzie kombinatu mamy niestety do czynienia z bardzo poważnym łamaniem elementarnych zasad ogólnie przyjętych, a nawet ustanowionych przez prawo pracy, ochraniających pracownika. Nie zawsze jest z tym dobrze w kombinacie (list inspektora Inspekcji Pracy publikujemy na stronie drugiej).

Z pewnością może wszystkich satysfakcjonować to, iż instancja partyjna z taką uwagą odnosi się do niewłaściwych sytuacji w kombinacie, jakim jest Siłownia, oraz „przesłuchuje” dyrektora technicznego w sprawach postępu działań zmierzających do uzdrowienia sytuacji energetycznej huty.

Egzekutywa wyraziła rodzaj podziękowania na rzecz instancji partyjnej — Zakładu Energetycznego — oraz dyrekcji Kombinatu za realistyczny stosunek do sytuacji KM HiL w tej dziedzinie.

Obradom przewodniczył I sekretarz KF PZPR Kazimierz MINIUR.

Akcja „lato” zakończona

Wprawdzie wakacje jeszcze się nie skończyły, ale dobiegła końca akcja „Lato” zorganizowana i przeprowadzona przez Zarząd Fabryczny LOK kombinatu. Ta pożyteczna impreza zrodziła się przed 7 laty, kiedy to lokowscy instruktorzy wyjechali na kolonię letnią do Łapanowa.

Podczas tegorocznej akcji „Lato” instruktorzy sportów obrotowych odwiedzili kolonie letnie w Piwnicznej, Białce Tatrzańskiej, Jablonie Orawskiej, Rytrze, Nawojowej, Dobrej i Szczawnicy, przeprowadzając tam zawody sprawnościowo-obrotowe. Zwykle były one prowadzone w 7 konkurencjach, a najlepszą piątką uczestników zawodów, która zgromadziła najwięcej punktów, otrzymywała dyplomy i nagrody rzeczowe. Ponadto każdy uczestnik mógł rywalizować o zdobycie „Odznaki Sprawności Obrotowej”.

Ogółem w zawodach „organizowanych przez LOK na koloniach letnich dzieci pracowników kombinatu wzięło udział 960 dziewcząt i chłopców, z których 740 zdobyło jeden z trzech stopni odznaki „OSO”.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że taka zdrowa rywalizacja nie przebiegała bez kłopotów, gdyby nie wzorowe zorganizowanie i przeprowadzenie zawodów przez oddanych działaczy i instruktorów LOK-u: Mariana Zobka, Józefa Plachę, Stanisława Janiga, Ja-

na Kopcia, Aleksandra Bochenka, Jana Grębskiego i Stanisława Pasulę. Duże słowa podziękowań należą się także kierownikowi kolonii za umożliwienie przeprowadzenia zawodów i zapewnienia bezpieczeństwa na terenach sportowych zmagani.

Już dziś lokowcy z KM HiL obiecują wszystkim przyszłym kolonistom, że za rok akcja „Lato” będzie także przeprowadzona, a organizatorzy przygotowują dodatkowe atrakcje.

Z interesującą propozycją do lokowców wyszedł także kierownik Ośrodka Wczasów i Kolonii ZU/U-3 Wojciech Baran, który zaproponował — obserwując pewnego razu zawody na kolonii w Piwnicznej — by podobne imprezy przeprowadzić w ośrodkach wczasowych w Bartkowej i Koninkach. Pomyśl dobry, natomiast nieco trudniejsza może być jego realizacja, ale przy chęciach z obu stron, a także pomocy kierownictwa polityczno-administracyjnego kombinatu możliwy do wykonania.

JERZY SKARŁA
korespondent

W związku z artykułem jaki ukazał się na łamach „Głosu Nowej Huty” (nr 33 z 16 08 86 r.) autora Jerzego Danka pt. „Niepotrzebna śmierć” uprzejmie informuję (...), że niektóre dane przedstawione przez jego autora w znacznym stopniu mijają się z prawdą i są szkodliwe ze społecznego punktu widzenia.

Zbieżność ustaleń powypadkowych Inspektora Pracy (Protokół z kontroli Zakładu Wielkopiecowego z 1985-08-09) oraz

„Niepotrzebna śmierć”

Zespołu Powypadkowego KM HiL (Prot. nr 3/KM HiL/85 z 1985-08-05) przeczy stwierdzeniu autora artykułu, że winę za powstały wypadek ponosi sam poszkodowany — Tadeusz Musiał. Wnikliwe ustalenia okoliczności i przyczyn przedmiotowego wypadku ujawniły występowanie szeregu istotnych zaniedbań ze strony kombinatu, co jest nie bez znaczenia przy ustaleniu winnych tragedii.

Mając na względzie rzetelność przekazywanych Czytelnikom informacji, uważam za konieczne zamieszczenie w „Głosie Nowej Huty” tego sprostowania.

St. Inspektor Pracy
Główny Specjalista
mgr inż. Stefan MÓL



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 19 sierpnia 1985 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł

mjr rez STANISŁAW OLDAK

lat 63 żołnierz II wojny światowej, działacz ruchu robotniczego, wieloletni pracownik Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina.

W latach wojny był żołnierzem Armii Krajowej, a następnie od października 1944 r. do października 1954 r. żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego.

Po ukończeniu kursu oficerów Piechoty zajmował przez 10 lat szereg odpowiedzialnych funkcji w 2. Dywizji Piechoty. Jako oficer LWP brał udział w walkach z okupantem i bandami UPA na Rzeszowszczyźnie.

Zaraz po zdemobilizowaniu przystąpił do pracy w KM HiL i przez wiele kadencji pełnił obowiązki I sekretarza KZ PZPR Aglomerowni.

Przez kilka lat był mistrzem. Na emeryturę odszedł w październiku 1977 r. Za działalność wojskową, partyjną, społeczną i zawodową odznaczony został Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Srebrnym Medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” oraz medalami: „Za Warszawę, Odrę i Nysę”, „Za Berlin, Zwycięstwa i Wolności”, Odznaką Grunwaldzką, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”, Złotą Odznaką „Zasłużonym dla Ziemi Krakowskiej” i wieloma innymi medalami i odznaczeniami resortowymi, regionalnymi i organizacyjnymi.

W Zmarłym Fabryczna Organizacja Partyjna, ZBoWiD, Związki Zawodowe, Kombatanci i Koledzy tracą szlachetnego człowieka, przyjaciela młodzieży i żołnierza.

Pogrzeb odbędzie się 27.08.85 r. o godz. 12 na Cmentarzu w Grębalowie. Cześć Jego Pamięci!

Komitet Fabryczny PZPR
Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD
Kombatanci, Koledzy i Towarzysze Pracy

UWAGA EMERYCI I RENCISCI

Kombinat Metalurgiczny HiL zatrudni emerytów oraz rencistów z III grupą inwalidzką na czas ściśle określony (tj. 3 miesiące) w ramach umowy-zlecenia w Zakładzie Koksochemicznym przy pracach związanych z rozpałem baterii koksoowniczej.

Placa za jeden dzień pracy wynosi 950 zł w systemie czterobrygadowej organizacji pracy.

W celu załatwienia formalności związanych z zatrudnieniem prosimy o zgłoszenie się w Dziale Spraw Osobowych Zakładu Koksochemicznego.

POWROTY Z KOLONII I OBOZÓW

Jak podaje Ośrodek Wczasów i Kolonii HiL, powroty dzieci i młodzieży z III turnusu kolonii i obozów nastąpią w następujących terminach: 23 sierpnia o godzinie 14 z BIAŁKI TATRZAŃSKIEJ, o godz. 15.00 z PIWNICZNEJ i NAWOJOWEJ; 24 sierpnia o godz. 13.00 z PORĄBK, o godz. 17.00 z NOWEGO SĄCZA; 27 sierpnia o godz. 4.35 (na dworzec Kraków—Płaszów), z MYŚLAKÓW i z rejsu żeglarskiego, o godz. 9 ze ŚWINO-UJŚCIA, o godz. 15.00 z ZAKOPANEGO, o godz. 16.00 z HANČOWEJ; 28 sierpnia o godz. 12 z ŁAPANOWA i 1 września o godz. 10.40 (dworzec Kraków—Płaszów) z OSTROWA.

Tow. JERZEMU OLDAKOWI, sekretarzowi KZ PZPR ZG, wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Komitet Zakładowy PZPR ZG

Kol. BOGUSŁAWIE OLDAK wyraży współczucia z powodu śmierci MEŻA, wieloletniego pracownika KM HiL, składają:

Dyrekcja Produkcji
Dyrekcja Handlowa
oraz Koleżanki i Koledzy

Koleżance BARBARZE PUDŁO wyraży najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI

składają koleżanki i koledzy z ZD-S3

Wszystkim, którzy po stracie naszego ukochanego Meża i Ojca s.p. TADEUSZA-HAJDASIA okazali nam wiele serca i pomocy, a także tym, którzy odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku

składamy serdeczne podziękowania
ZONA i CÓRKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 sierpnia 1985 r. zmarł

inż. STANISŁAW
KUCHARSKI

emerytowany pracownik Huty im. Lenina, organizator i pierwszy kierownik naszej jednostki, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kierownictwo,
Organizacje Polityczno-Społeczne i Załoga
Wydziału Obróbki Walców

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Członek KC PZPR, I sekretarz KF PZPR HIL podkreślił przede wszystkim demokratyczny charakter nowej ordynacji wyborczej, mówiąc o wszystkich zmianach jakie w niej zaszły. Podkreślił także wielką wagę obecnej turu wyborów, czyli spotkań konsultacyjnych. Przeciwnie do tej pory wyłanianie instytucji wyborczej, a następnie kandydatów na kandydatów. Teraz decydujący głos należy do wyborców. Kazi-

dowanie najlepiej wypadł Stanisław Baranik, chyba dlatego że ma już za sobą poselską działalność. Miał więc czas przyzwyczaić się do spotkań ze swoimi wyborcami. W piątkowe popołudnie mówił o swojej pracy w Sejmie VIII kadencji. Jako wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Przemysłu zajmował się przede wszystkim sprawami hutnictwa.

Ciekawa była dyskusja. Hutnicy poruszyli wiele gne-

lamentu w sprawie ochrony środowiska.

Spraw i problemów było jeszcze bardzo dużo, nie sposób jednak poświęcić im wsty- skim choćby odrobiny miejsca. Ciekawe, że raz hutnicy zaprzeczyli sobie nawzajem, jeden z nich domagał się odmłodzenia składu Sejmu, ape- lował, aby ludzie starsi rezygnowali z godności poselskich. Mówił to człowiek starszy, jak się przedstawił kombatant. Później o wiele młodszy ro-

Apel o rozwagę

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Rozmowy indywidualne przeciągały się. Później niż zaplanowano kandydaci na posłów spotkali się w sali świetlicy ZAKŁADU STALOWNICZE- GO ze swymi wyborcami, których zebrał się tłum. Byli to pracownicy Zakładu Transpor- tu, Zakładu Mechanicznego, i oczywiście gospodarze tego spotkania — stalownicy. Oby- watelskie zebranie konsulta- cyjne prowadził I sekretarz KZ PZPR Jan Koprowski. Jak przystało na gospodarza, po- witał kandydatów na posłów i gości: m. in. przedstawiciela Konwentu Wyborczego Jana Kucharskiego, sekretarza KK PZPR Kazimierza Augustyn- ka, wiceprezenta Krakowa Jakubowskiego, przedstawicie- li władz dzielnicy Nowa Hu- ta i władz polityczno-gospo- darczych kombinatu.

Jan Kucharski przedstawia sylwetki kandydatów okręgu nr 34. Dużej zatrzymuje się przy nazwiskach obecnych na tym spotkaniu. Zdażyłam od- notować iż kandydat na po- śła Edward Lysik ma wyższe humanistycznie wykształcenie, jest dyrektorem III LO w Krakowie, członkiem PZPR. Interesuje się historią. Jest bibliofilem. Ignacy Markowski jest inżynierem górnikiem. Zaczął od sztygara w kopalni „Wieliczka”, dziś jest jej dy- rektorem. Kocha zabytki. Mie- czysław Stachura reprezentuje PAX. Był posłem na sejm V i VIII kadencji. Wielelet- ni radny, współtwórca wie- lu przedsięwzięć społecznych. Stanisław Suski — tokarz z Zakładów Przemysłu Tytonio- wego, Członek partii. Kocha sport, turystykę.

Referat wprowadzający do dyskusji w imieniu władz wo- jewódzkich odczytał sekretarz KF PZPR Stanisław Korzeń.

I dyskusja. Dyskutujących peszyły trochę telewizyjne ka- mery. Ale i tak opowiedzieli o tym, co ich boli, co dla dobra nas wszystkich winno się zmie- nić w tym kraju. Radzili kan- dydatom, by gdy już otrzyma- ją poselski mandat, podejmo- wali decyzje z rozwagą i roz- myśleniem, by umiejętnie łączyli interesy grup społecznych z interesami ogólnospołecznymi.

Hutnicy byli na tym spot- kaniu taką właśnie grupą. Mówili o konieczności moder- nizacji huty, budowie żłob- ków i przedszkoli, o tym, że

sprawą wdrażania nowych technologii w kombinacie prze- ba zainteresować najwyższe władze, bo sama huta nie po- doła. O tym, że Kraków i ow- szem restauruje się, ale mało myśli o tym, by usunąć choć w części przyczyny, które do dewastacji zdrowia ludzkiego i starego Krakowa prowadzą. Mówiono o komunikacji miej- skiej, o konieczności budowy ciągów komunikacyjnych poza miastem, o dalekiej od dosko- nałości pracy służby zdrowia, a także o inwestycjach, które nie mogą doczekać się wiechy, jak choćby szpital „B” w No- wej Hucie. „Hutę Katowice wybudowano w sześć lat od fundamentów. Ten szpital bu- dowany jest już lat dziesięć”. — Najlepsze programy nie da- dzą nic, jeżeli nie będą kon- sekwentnie realizowane — po- wie jeden z dyskutantów, dru- gi doda — brak konsekwencji w działaniu — przykładem re- forma. Jakoś istnieją przed- sięwzięcia, które już dawno winny ogłosić upadłość, a ich załogi powinny przejąć przed- sięwzięcia silne. Tymczasem co się dzieje: podupadli pod- noszą ceny. My bulimy. Oni egzystują. Trzeba coś zrobić z eksportem siły roboczej. Eks- porterzy tacy, choćby budowla- ni, nie wywiązują się z pracy dla kraju, ale budują poza jego granicami. Ile na tym zarabia pracownik?, ile państwo? — obliczyć da się, ale nikt nie pokusił się o obliczenie strat, jakie na tym interesie ponosi kraj.

— Nie ma konsekwencji w realizacji aktów prawnych. Za- mnogocią ustaw nie nadążają akty wykonawcze. Zanim zo- staną rozpracowane mijają tyle czasu, że trzeba wracać i mo- dyfikować ustawy — powie m. in. członek KC PZPR, se- kretarz KF KAZIMIERZ MI- NIUR.

Opowiadano ubiegającym się o poselski mandat jeszcze o wielu sprawach z wiarą, że zostaną wykorzystane przez posłów w przyszłej kadencji Sejmu i posłużą usprawnieniu działalności choćby admini- stracji terenowej. Spotkanie trwało do późnych godzin po- południowych. Nie wiem, co dało ono kandydatom na po- śłów. Mnie i wielu innym po- zwoliło ich poznać mimo że wystąpienia kandydatów były krótkie. Na liście będę szukała ich nazwisk. (jdz)

Ożywione dyskusje na „Gorącej“

mierz Miniur mówił również o problemach, którymi chciał- by zainteresować wszystkich kandydatów by ewentualnie w przyszłości nimi się właśnie zajmowali. Jak nietrudno się domyślić, były to sprawy do- tykające huty. Wśród nich tak- kie, jak przeszkody w realiza- cji ambitnego programu bu- downictwa mieszkaniowego. Czy kłopoty związane z mo- dernizacją kombinatu.

Na wyraźne życzenie wszy- stkich zebranych na sali, wszyscy kandydaci na kandy- datów zostali „zmuszeni” do przedstawienia własnych pro- gramów wyborczych. Zdecy-

biących ich spraw, apelowali o zainteresowanie problemami, które spędzają im sen z po- wiek. Na przykład Stanisław Wiśniewski mówił o społecz- nym pasożytnictwie. Jak to jest, że niektórzy „nie sieją, nie orzą, a zbierają” — pytał. To boli robotników. Stwierdził również, że huta powinna być zwolniona od PFAZ-u, a śro- dki uzyskane w ten sposób po- winno się przeznaczyć na mo- dernizację kombinatu. Krysty- na Antkowiak skrytykowała organizację nowohuckiego i krakowskiego handlu. Jan Kiszka domagał się energicz- nych działań nowego par-

botnik stwierdził, że właśnie ludzie najstarsi, najbardziej doświadczeni powinni znaleźć się w składzie naszego parla- mentu. Któremu przyznać ra- cie?

W dyskusji głos zabierali także: szef DUSW ppik Eu- geniusz Matlak, dyrektor Wy- działu Handlu UM Czesław Tochowiec i naczelnik dzielni- cy Zdzisław Zaręba. Przed kandydatami na kandydatów na posłów do Sejmu PRL ko- lejne spotkania z wyborcami.

(jk)



Podczas spotkania w Walcowni Gorącej...

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Rozpoczyna się dyskusja, sprowadzająca się do najważniejszych, najbardziej palących problemów Nowej Huty. Do dyskusji nie trzeba nikogo zachę- cać. Rozpoczyna ją adiunkt w Instytucie Fizyki Politechniki Krakowskiej, zamieszkały w os. Pia- stów Tomasz Barbaszewski, który oprócz pracy za- wodowej jest także przewodniczącym jednej z ma- łych spółdzielni mieszkaniowych Politechniki. — Od przyszłego Sejmu oczekuję — stwierdza — że spowoduje on dawno już oczekiwany przez spo- łeczeństwo przełom w budownictwie mieszkano-

wa. W tym celu powstała 3 lata te- mu, figuruje li tylko na papierze.

Stanisław Turoń nawiązał do kwestii ubytków ciepła w budynkach mieszkalnych, którego przy- czyną są braki elewacji oraz wady technologiczne. W samej tylko naszej dzielnicy, jak się oblicza, jest do wykonania 200 tys. metrów kwadratowych za- ległych elewacji.

Problem wody — poruszył go Janusz Dudek, który stwierdził, że wnet zabraknie nam czystej wody, bo Raba II tylko łagodzi jej deficyt, ale go nie rozwiązuje generalnie. Już teraz trzeba myśleć

o budowie ujęcia Raba-III i Raba-IV, nie zapomi- nając o pilnej potrzebie wiercenia studni głębi- nych na terenie dzielnicy.

W toku dalszej dyskusji poruszono kilka innych spraw związanych z funkcjonowaniem dzielnicy. Marian Krystyniak przypomniał o peryferyjnym osiedlu Leg-Zachód, osiedlu pozbawionym m. in. wody, zatrwanym regularnie przez Elektrociepło- wnię. Jerzy Zbik postulował z kolei jak najszybsze uporządkowanie systemu komunikacyjnego.

*

Pora na krótkie wystąpienia kandydatów na kan- dydatów na posłów. Rozpoczyna je Wiktor Kosma- la. Gdyby został posłem, stwierdza, pragnąłby dzia- lać w Komisji Budownictwa, gdyż jako mistrz bu- dowlany ma wieloletnie doświadczenie w sprawach

Franciszek Mamulski chciałby w Sejmie IX ka- dencji zająć się problemem zjawisk patologii spo- łecznej m. in. alkoholizmem a ponadto sprawami

NIE TYLKO O PROBLEMACH BUDOWNICTWA

wym. A w tej dziedzinie nie dzieje się najlepiej. Podaję konkretny przykład swojej spółdzielni mie- szkaniowej. Zgodnie z uchwałą CZBM rejestracja spółdzielni powinna się dokonać w ciągu 2 tygod- ni, a tymczasem trwa... ponad rok! Uważam się za obywatela drugiej kategorii. Nie dysponuję ani dewizami, ani też bonami wewnętrznego obrotu to- warami. Nie mogę zgodzić się z tym, aby sprzeda- wano tam na tak wielką jak dotąd skalę wódkę i podstawowe artykuły żywnościowe. Tak usta- wione ceny sztucznie tylko windują czarnorynko- wą cenę dolara i sprzyjają waluciarstwu.

Kolejny dyskutant Zbigniew Drong z „Budostalu- 8” zastanawia się na głos: — jak to jest możliwe, że my budostalowcy, nie potrafimy sami dla sie- bie wybudować mieszkań? W „Budostalu” na wa- sne mieszkanie oczekuje 400 osób, tymczasem na-

związanymi z kształtowaniem postaw moralnych w polskim społeczeństwie. Stanisław Suski skryty- kował kiepską pracę krakowskiego handlu, że roz- miezczenie sklepów w dzielnicy. Interesowała go poprawa od zaraz działalności handlu i usług. Wie- sław Żarnik, wywodzący się z Niepołomic, zapoznał z inicjatywami mieszkańców tego miasta, którzy m. in. przystąpią niebawem do budowy systemem spółdzielczym 1000 domków jednorodzinnych.

Na zakończenie tego ciekawego spotkania głos zabrali przedstawiciele władz administracyjnych dzielnicy. W poniedziałkowym zebraniu udział wzięli oprócz I sekretarza KD PZPR Jana Babasia m. in. przewodniczący DRN Edward Cisowski, na- czelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba, przewodniczący RD PRON Jan Kucharski oraz szef DUSW w No- wej Hucie Eugeniusz Matlak. (d)

BATALIA 0*5300*

CIĄG DAJSZY ZE STR. 1

Mistrzejowice-Zachód, mimo że wszystko pod tę budowę będzie przygotowane do roku 1988. Zapisano w dokumencie, że należy kontynuować uzbudowanie i rozpocząć „stany surowe” by uzyskać efekty mieszkaniowe w pierwszych latach następnej 5-letki. Huta spodziewała się „efektów” w tej pięciolatce, a nie następnej...

Dyskusyjne są również wielkości budownictwa mieszkaniowego dla hutników w os. Mistrzejowice-Wschód. Władze miasta uzasadniają, że: „wielkości ustalone na obecnym etapie dla personelu szpitala nie są ostateczne i zależą od zagwarantowania środków finansowych przez ministra zdrowia na ten cel. Istnieje możliwość korekty dotychczasowych ustaleń na korzyść HIL. W tej sprawie w odpowiednim czasie Zespół Koordynacyjny ds. Budownictwa Mieszkaniowego podejmie ponownie ten temat.”

Huta liczyła, że w pięciolatce wybuduje dla hutników 3.666 mieszkań. W planie znalazło się ich 2.639. I jakkolwiek by liczyć, wychodzi, że będzie ich mniej o 1027! Choć... dokument, o którym mowa (plan) będzie poddany jeszcze pod obrady Rady Narodowej miasta. Jeszcze nie ma uchwały, jeszcze jest czas, by interweniować.

— Dokument się rodzi. Nasze potrzeby nie są zaspokojone. Odwołujemy się. Nie prowadzimy wojny, ale powinniśmy zwyciężyć rozsądek — głośno myśli inż. WIECZORKIEWICZ.

TEMAT Z BRODĄ...

...to zatwierdzenie planu realizacyjnego dla os. Mistrzejowice-Zachód. Czynności proceduralne w sprawie lokalizacji tego osiedla prowadzone będą zgodnie z przepisami nowej ustawy o planowaniu przestrzennym. Zmiany zostały zaopiniowane pozytywnie, przez odpowiednie władze, a ostateczne załatwienie sprawy nastąpi na wrześniowej sesji RN m. Krakowa, czyli po upływie 9 miesięcy.

Będzie to stanowić podstawę wydania decyzji zatwierdzającej plan realizacyjny, decyzji potrzebnej pilnie do

przewodzenia działalności prawno-właszczeniowej. Z uznaniem mówiono o pracy KDI-I jako inwestora powierniczego w zakresie realizacji infrastruktury technicznej w os. Mistrzejowice-Wschód. Przy budowie tego osiedla na czas zapewniają oni front robót dla przedsiębiorstw wykonawczych to jest KPRI-1 i KPRI-2.

TEMAT ŻŁE SIĘ TOCZY

Właściwie dwa tematy nie mogą doczekać się załatwienia: sprawa budowy w os. Srebrnych Orłów i na Wzgórzach Krzesławickich.

4 lipca br. dyrektor naczelny huty wystąpił do prezydenta — przedstawiając bilans potrzeb, stan faktyczny, postulaty — o pilne załatwienie lokalizacji. Jak dotąd — odpowiedzi brak. — I druga sprawa: był zapis, — mó-

wi inżynier — że otrzymamy na terenie Krakowa lokalizację pod budowę dwóch „plomb”. Niestety, sprawy kierowane do Głównego Architekta m. Krakowa nie są załatwiane operatywnie. Jak dotąd huta otrzymała jedną taką propozycję: wybudowania bloku w ulicy Parkowej, Kraków-Podgórze, architekci dzielnicy Nowa Huta zaś powiedzieli: — owszem, ale jak HIL wskaże nam miejsce.

Huta pokazywać palcem nie chce, nie jest przecież od tego. Natomiast deklaruje, że jeżeli władza da lokalizację, to w ciągu dwóch lat wybuduje budynki.

Na marginesie tej sprawy: rozdano już dawno wolne tereny pod budowę plomb, ale dotychczasowi inwestorzy nie biorą się do dzieła, nie budują. Wolne miejsca stoją nie zagospodarowane.

PROZA ŻYCIA

Bez wiedzy i udziału KM HIL 11 sierpnia br. Zespół Koordynacji ds. Budownictwa Mieszkaniowego przy Prezydencie m. Krakowa najpierw wyeliminował hutę z lokalizacji w os.

Ruczaj (przedsięwzięcia 1.4. dla którego huta była do tej pory inwestorem wiodącym). Dopiero po interwencji u zast. dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej dokonano korekty zapisu, przyznając kombinatowi 160 mieszkań w przedsięwzięciu 1.4. i 107 w przedsięwzięciu 1.2. Z tym że widząc postęp prac na tej budowie, należy się liczyć z tym, że te 160 mieszkań huta otrzyma rok później niż planowano, a kolejne 107 — dwa lata później.

O przyspieszenie tempa prac z pewnością będą walczyli hutnicy. Na szczęście nie zagrożone jest oddanie hutnikom 80 mieszkań w os. Ruczaj w tym roku.

Do prozy życia zaliczyłabym również niepoważne potraktowanie przez przedstawicieli Urzędu m. Krakowa rozmówców z huty, którym wskazano nie tak dawno przecież (o czym pisałam) możliwość budowania domków jednorodzinnych na obrzeżach miasta. Chętnych było wielu. Ale gdy przyszło ją finalizować, coś się okazało? O tym będzie rozmawiać po dwóch, trzech latach, po aktualizacji planu przestrzennego.

— Są momenty — powie pełnomocnik dyrektora huty — które najbardziej zaangażowanych demobilizują.

PREZES ŁANY OWCE KUPI?

Budowa przy ulicy Piłsudskiego. Ryzyko, jedno, drugie, trzecie. Plac przygotowany od roku, pozostaje tylko wejść i budować. Ludzie z łopatami i kielniakami czekają. Ale klauzule i przepisy na to nie zezwalają. Służbie architektów miasta Krakowa trzeba przedstawić pięć kolejnych rozwiązań, które jednym się podobają, innym znowu nie, i tak trwa zabawa. I tu trzeba będzie interweniować.

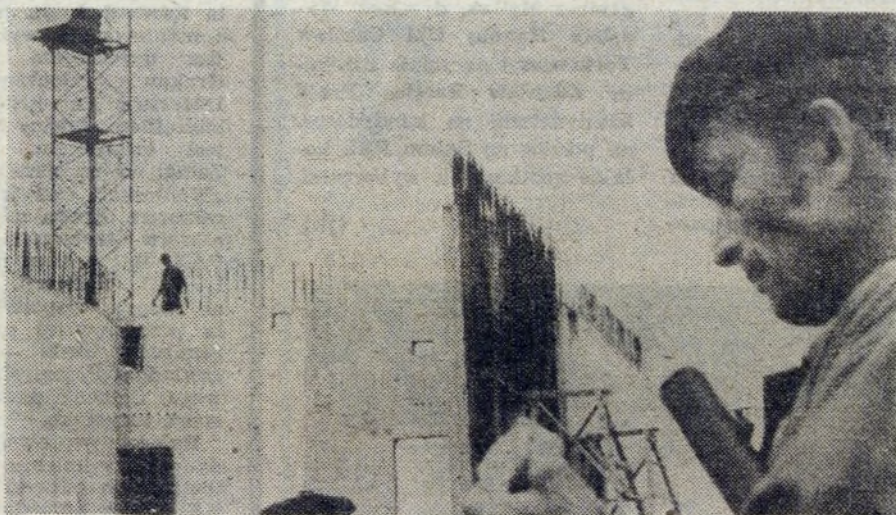
W TYM ROKU...

...pilnować należy intensywnego spływu dokumentacji, by jej braki nie hamowały postępu robót. Realizować uzbudowanie terenu Mistrzejowice-Zachód. KPRI-1 wykonuje te zadania w 100 proc. Rozpoczyna budowę bloku w os. Piasta Kołodzieja (wrzesień) a także prace w os. Mistrzejowice-Zachód.

Ala przede wszystkim interweniować. Cierpliwie. Czekać z łopatami aż przepis okaże się łaskawym dla ludzi lub urzędujących nie ma zastrzeżeń.

JANINA DZIURO

ZAPIS



Budować czy nie budować (dla hutników) — oto jest pytanie...

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Większych uchybień komisja nie stwierdziła...

Tym razem na Wybrzeże i na Mazury udala się komisja powołana do lustracji kwater czasowych dzierżawionych przez hutę nad morzem i jeziorami oraz obiektów kolonijnych. Zespół w składzie: Zbigniew PITTNER z NSZZ Pracowników Kombinatu HIL i Leon BANAŚ z Ośrodka Wczasów i Kolonii, przemierzył setki kilometrów, zajrzał do wielu budynków i odbył dziesiątki rozmów. Lustrację przeprowadził nadzyszczyj starannie. Co stwierdził w swym długim wojażu?

W ŚWINOUJŚCIU gdzie bawiło sporo hutniczych rodzin zespół zawitał m.in. do budynku przy ulicy Małopolskiej 62. Wypoczywała tutaj pani Zofia S. z Wydziału ZM. Stwierdzono, że kwatery są bez zarzutu, wyżywienie — bardzo dobre, a program kulturalno-rozrywkowy wystarczający. W innym budynku przy ulicy Gałęzińskiego 5 przebywała rodzina pana G. — pracownika Zakładu ZB. Lustracja również wypadła pozytywnie. Zakwaterowanie bez zastrzeżeń, wyżywienie — smaczne i urozmaicone, może trochę za małe pod względem ilości. Program rozrywkowy wystarczający. Podobnie, również pozytywne opinie, wyrazili wczasowicze korzystający z kwater przy ulicy Tuwima 1.

Słowa pochwały zatem za zorganizowanie dobrego wypoczynku nad morzem dla hutników! Dodajmy jeszcze, że ze wspomnianych kwater (budynki jednorodzinne, pełnokomfortowe) na plażę było tylko 150 metrów, a do stołówki wydającej wszystkie posiłki — niewiele ponad 100.

Poprzednie kwatery były oferowane hucie przez Spółdzielnię „Gromada”. Nieco gorzej wypadła lustracja w pomieszczeniach wynajętych przez „Pomeranie”. Zakwaterowanie było tam dobre, wyżywienie również, wczasowicze narzekali jednak na brak w programie pobytu rozrywek dla dzieci.

Kolejny etap podróży to KOŁOBRZEG. Znowu wiele wizyt w domach i dziesiątki rozmów z wca-

sowiczami. Wszyscy byli zadowoleni, nikt nie narzekał ani na kwatery, ani na wyżywienie. I nie dziwnego — pokoje wynajęto w domkach jednorodzinnych, komfortowych, z wodą bieżącą ciepłą i zimną, z łazienkami. Wyżywienie — w stołówce prywatnej przy ulicy Sobieskiego. Odległość kwater od morza zaledwie 300 metrów.

Nie narzekali także ci, którzy swój letni wypoczynek spędzali w USTRONIU MORSKIM (kwatery w Zakładzie ZB zwrócił uwagę na kiepskie warunki mieszkaniowe i niedostateczne wyżywienie. Skrytykował również brak pralarni. Komisja stwierdziła, że budynek, w którym mieszkał został przyjęty na wczas bez należytego odbioru z uwagi na niepodpisanie umowy w czasie odbioru obiektów. Zdaniem komisji kwatery tej nie powinno się więcej wynajmować, bowiem jej standard jest niewystarczający.

Lustrację kwater przeprowadzono następnie we WŁADYSŁAWOWIE-CETNIEWIE i w JASTRZĘBIEJ GÓRZE. Większych usterek nie stwierdzono, a drobne mankamenty w rodzaju np. ograniczenia wody ciepłej nie mogły przekreślić udanego wypoczynku nad Bałtykiem.

Obóz stały w OSTROWIE: lokalizacja obozu dobra, w namiotach mieszkało po 8 osób. Urządzenia socjalne w „pakamerach”, trzy natryski. Wyżywienie w stołówce prywatnej — dobre, odległość 30 metrów od obozu. Pawilony dla personelu, oddalone od obozu ok. 100 metrów nie nadają się do zamieszkiwania: komisja zawnioskowała zrezygnowanie z nich i rozbicie dwóch trzyosobowych namiotów.

Wczas i obóz żeglarski w SZYPRACH na Mazurach. Zakwaterowanie wczasowiczów w domkach campingowych, wyżywienie w specjalnym pawilonie. Obiekty socjalne na miejscu. Zakwaterowanie i wyżywienie — zdaniem wczasowiczów — bez zastrzeżeń. Uczestnicy obozu żeglarskiego wyrażali się natomiast o swym pobycie w Szypach mniej przychylnie. Zabrakło odpowiedniej informacji o warunkach pobytu, o konieczności lepszego wyposażenia się w odzież, o zabranianiu ze sobą upoważnień od rodziców na pływanie po jeziorze.

Wypoczynek hutników nad morzem

Brak było dostatecznej ilości sprzętu, brak kół ratunkowych i „kapoków”. Młodzież skarżyła się na znikome zainteresowanie ze strony wychowawców. Wniosek na przyszłość: uczestnicy obozu żeglarskiego koniecznie powinni przed wyjazdem uzyskać zaświadczenia z Przychodni Sportowej.

KOWNATKI. Zakwaterowanie wczasowiczów w domkach campingowych, wyżywienie w pawilonie, na miejscu kawiarnia. Marian S. — pracownik Zakładu ZS stwierdził, że zakwaterowanie i wyżywienie jest dobre, a do programu kulturalno-rozrywkowego nie ma zastrzeżeń.

Komisja zawitała również podczas swego pobytu nad morzem do obiektów kolonijnych huty. W Świnoujściu, w kolonii urządzonej w Szkole Podstawowej nr 1 stwierdziła: wyżywienie dzieci dobre, urozmaicone, program dydaktyczny — obszerny i różnicowany. Aby było jeszcze lepiej, napisała w raporcie, należy zadbać — ale to już chyba melodia przyszłości — o lepsze zaopatrzenie w sprzęt sportowy i w gry świetlicowe, o lepsze wyposażenie kuchni (m. in. w kołki, drobny sprzęt oraz lodówkę) o zastąpienie nieprzydatnych łóżek składanych — innymi.

W Szkole nr 7 wypoczywało prawie 200 dzieci. Ta placówka kolonijna również musi być w przyszłości bardziej zadbała gdyż niestety ujawniono w niej sporo rozmaitych usterek. Brakuje sali gimnastycznej, to znaczy jest, ale zamknięta na cztery spusty z powodu... bezpieczeństwa dzieci. Brakuje szyb w oknach sal sypialnych, brakuje klamek w drzwiach. Ubikacje pozbawione są zamknięć. Ściany w salach sypialnych — brudne. Brak sprzętu sportowego (głównie piłek), brak gier świetlicowych. W przyszłym sezonie wprost konieczna jest wymiana kotłów, naprawa zamrażarki i częściej wymiana zużytych materiałów, kołder i poduszek.

Usterki te, przy tak szeroko zakrojonej akcji letniego wypoczynku pracowników i ich rodzin, nie są wielkie. Opinie pozytywne, jak Czytelnik to łatwo zauważy, zdecydowanie przeważają. Jednak koszty organizacji letniego wypoczynku są tak wielkie, że procentować powinny w pełni undam i w niczym nie znaczącym wypoczynkiem po pracy. Z wszystkich więc ujemnych opinii i faktów wysunąć trzeba będzie w roku przyszłym odpowiednie wnioski.

JERZY DANIEK

Przed pierwszym szkolnym dzwonkiem

2 września br. we wszystkich szkołach podstawowych, ponadpodstawowych oraz przedszkolach w naszej dzielnicy nowy rok szkolny rozpocznie 50 155 dzieci i młodzieży.

W roku szkolnym 1985/86 czynnych będzie 46 przedszkoli, w tym 5 mini-przedszkoli oraz 4 filie, ogółem zapewni się przyjęcie 6130 dzieciom. W porównaniu do ubiegłego roku nastąpił wzrost o 350 dzieci. Prace dydaktyczno-wychowawcze prowadzić będzie 35 szkół podstawowych, do których uczęszczać będzie 29 520 dzieci w 1036 oddziałach, w tym 2200 6-latków w 88 oddziałach (wzrost do poprzedniego roku szkolnego o 570 dzieci). Najtrudniejsze warunki pracy (nauka na 2 zmianach) będą występowały w SP nr 84, 85, 77, 89, 141, 142, 144.

W zbliżającym się roku szkolnym — placówki wychowania pozaszkolnego obejmą swoją działalnością ponad tysiąc dzieci i młodzieży. Ze względu na zatrudnienie dużej liczby emerytowanych nauczycieli powrót znacznej liczby nauczycieli z urlopów zdrowotnych i wychowawczych oraz zgłoszenie akcesu do pracy sporej grupy absolwentów szkół wyższych sytuacja zatrudnienia kadry nauczycielskiej na nowy rok szkolny w Nowej Hucie jest lepsza niż przed rokiem, planuje się skierowanie ponad 2850 nauczycieli i wychowawców w szkołach podstawowych, przedszkolach, szkołach specjalnych itp.

W szkołach ponadpodstawowych (4 licea ogólnokształcące, 11 szkół zawodowych i dwa licea medyczne) naukę pobierać będzie 14 300 młodzieży. Kadre pedagogiczną stanowić będzie 966 nauczycieli.

W zakresie inwestycji szkolnych na plan pierwszy wysuwa się budowa drugiego budynku dydaktycznego (28 izb) SP nr 52 w os. Dywizjonu 303, którego generalnym wykonawcą jest nowohucki KBM. Przekazanie tego budynku ma nastąpić 28 sierpnia. Ponadto kontynuowana jest budowa SP nr

38 w os. Tysiąclecia oraz przedszkola nr 41 w os. Dywizjonu 303. Szkoła ma być oddana w lipcu 1986 r.

Plan remontów kapitałowych na rok bieżący obejmował 12 placówek, w tym kontynuację trzech, przy nakładach finansowych 106 mln zł. Na nowy rok szkolny wyremontowane zostaną następujące obiekty: przedszkole nr 99, SP nr 104 i 115. Rozpoczęto remont SP nr 141 w Kościelnikach oraz prace przygotowawcze w SP nr 140 i 142. Nie został zakończony trwający od 7 lat remont stołówki centralnej ZSG.

W zakresie remontów bieżących nakłady na br. wyniosły 94,5 mln zł. Na ostatni dzień sierpnia zakończone zostaną remonty w przedszkolu nr 96 i 113 oraz w SP nr 91, 105, 143.

Ogólny stan wyposażenia szkół i placówek w sprzęt i pomoce szkolne należy ocenić jako zadowalający. Budzą natomiast niepokój rosnące ceny oraz słaba jakość sprzętu i pomocy szkolnych. Od lat występują, przykładowo, tylko, braki np. map do historii i geografii. Niepokojące jest także zaopatrzenie w podręczniki szkolne. Bak jest bowiem pełnego pokrycia potrzeb w niektórych klasach i przedmiotach. Część braków jest już uzupełniona, mowa tu choćby o podręcznikach „Mam 6 lat”. Pozostałe braki w tym zakresie wg zapowiedzi Ministerstwa Oświaty i Wychowania będą uzupełniane od września do grudnia.

Sprawom stopnia przygotowań nowohuckiej oświaty do rozpoczynającego się wkrótce nowego roku szkolnego było poświęcone śródkowe posiedzenie Egzekutywy KD PZPR, które prowadził I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie Jan Bąbaś. Wzięli w nim także udział m. in. wicekurator Józef Banach, inspektor dzielnicowego Wydziału Oświaty i Wychowania Witold Gasior.

W trakcie posiedzenia zebrani wiele uwagi poświęcili sprawie inicjatyw społecznych na rzecz oświaty, podkreślono też pilną potrzebę włączenia się opiekunów zakładów pracy do pomocy placówkom oświatowym. (d)

Niedawne upalne dni spowodowały poprawę zaopatrzenia w warzywa i owoce. „Zielony rynek” zapełnił się dużą ilością jabłek, śliwek i pomidorów. Jednak większość kiosków owocowo-warzywnych (których część jest, niestety, nieczynna) oferuje towar nie najlepszej jakości i dlatego wiele pań domu kupuje potrzebne jarzyny i owoce na placach targowych: w Mogile, Bieńczycach i Mistrzejowicach. Ceny na nich są raczej jednakowe i dlatego nie mogą co oszczędniejszego paniom domu zaoferować jednego najtańszego warzywniaka.

A teraz czas na szczegóły: jabłka, których jest dużo, lecz w minimalnym wyborze, kosztują od 60 do 100 złotych, z tym, że te droższe to odmiany naprawde dobre. Tańsze to papierówki i odmiany deserowe. Dużo jest także śliwek, choć ich ceny nie należą do niskich. Za zielone reklody płacimy 50 złotych, za te czerwone odpowiednio drożej, bo 80 złotych. Powoli pojawiają się gruszkę, po które możemy pójść z czapką, tyle że dosyć małą. Tłumaczy to cena, 160 złotych za dorodne klapy!

Jeżeli chodzi o jarzyny, to ceny ich kształtują się na dość wysokim poziomie. I tak za kilogram ładnych pomidorów trzeba zapłacić 160—180 zł, podobne są ceny ogórków, które w tym roku nie

obrodziły, a na które jest obecnie największy popyt. Ceny kalafiora i kapusty są stosunkowo jednakowe i wynoszą 70 złotych za sztukę.

Ciekawostką cenową jest jednak przede wszystkim to, że ceny nowohuckie i ceny placów krakowskich są jednakowe.

Jabłka, śliwki i co jeszcze?

Jeszcze niedawno był okres, gdy wielu mieszkańców Nowej Huty zaopatrywało się w owoce i warzywa na Starym i Nowym Kleparzu. Obecnie jest tam może więcej tylko atrakcyjnych cenowo i smaczno owoców cytrusowych.

Jest jednak w Krakowie plac, gdzie stosunkowo najłatwiej zaoszczędzić, pod warunkiem kupna co najmniej skrzynki pomidorów lub jabłek. Chodzą tu oczywiście o plac przy ulicy Imbramowskiej, gdzie od świtu do zmierzchu można kupić naprawdę dobry i świeży towar, a także zorientować się, ile zarabiają właściciele kiosków warzywnych. Dla przykładu kilka cen: papierówki po 30 zł, lepsze gatunki jabłek 70 zł (normalnie odpowiednio 60—80 i 100—120 złotych), po-

midery kosztują w zależności od wielkości 50—110 zł (na placach nowohuckich górna cena wynosi 180 złotych). Panie zaciekawie zapewne cena ogórków: w sprzedaży hurtowej zapłacić trzeba za nie 120—140 złotych za kilogram. Przy kupnie owoców w warzywniaku, szczególnie przed

przygotowywaniem zimowych zapasów, warto to chyba wziąć pod uwagę.

Wracając do cen w nowohuckich zieloniakach — są one bliskie — jak napisałem wcześniej — cenom placowym (pomijając plac Imbramowski) jednak wybór, jakość i świeżość pozosta- wiają wiele do życzenia. Szczególnie jest to widoczne w soboty, kiedy to przed kioskami warzywnymi ustawiają się tasemcowe kolejkę po towar wątpliwej jakości.

Dlatego zachęcam do zakupów na placach targowych, gdzie i wybór większy, i — co najważniejsze — można się po- targować.

MARK DĘBICKI

WIELKI KONKURS

NA WYPOWIEDZI

Kilka tygodni temu Instytut Badań Klasy Robotniczej Akademii Nauk Społecznych w Warszawie ogłosił konkurs na wypowiedzi robotników pod powyższym hasłem. Listy z całego kraju już napływają. Zgodnie z zapowiedzią powołane zostało jury konkursu pod przewodnictwem dyrektora Instytutu — prof. Leszka GILEJ-KI, z udziałem robotników — działaczy z Warszawy i Poznania, oraz profesorów zajmujących się problematyką klasy robotniczej z różnych uczelni całego kraju. To gremium przyzna do końca br. pięćdziesiąt jednakowej wysokości nagród po pięć tysięcy zł za prace najlepiej ukazujące problemy położenia i pracy robotników — szczerze, bezpośrednio, pisane tak, jak kto umie, jak rozmawiamy o naszych sprawach, w dowolnej formie (pamiętnika,

ROBOTNICZY O SOBIE

wspomnienia, listu, notatnika, uwag, postulatów, polemik, programu itp.).

Około 10 stron maszynopisu lub czytelnej rękopisu takiej pracy konkursowej należy przesłać do końca września 1985 r. pod adresem: Instytut Badań Klasy Robotniczej ANS, 00-950 Warszawa, ul. Szopena 1, skr. poczt. 172, V p. (Wszystkie prace będą przeczytane i wykorzystane wyłącznie do badań naukowych. Stąd decyzja, by nie stopniować nagród, lecz skromnie uhonorować możliwie dużą liczbę prac najlepszych, bo nie o wyścig literacki tu chodzi...).

Apel nasz skierowany jest do robotników i ich rodzin, do wszystkich, którzy czują się robotnikami. Nazwiska autorów — na życzenie — będą zachowane w tajemnicy, tylko do wiadomości organizatorów. Z nadesłanych prac planuje się wydanie wspólnej publikacji naukowej, którą otrzymają autorzy wykorzystanych wypowiedzi w formie książki. Jej opracowanie zależy od liczby i jakości nadesłanych prac. Dla analiz naukowych ważne jest podanie w wypowiedzi lub na dołączonej kartce danych o autorze, takich jak: wiek, wykształcenie, zawód, rodzaj (wielkość) zakładu pracy, stan cywilny i rodzinny itp.

Organizatorzy już teraz dziękują wszystkim za udział.

24.08. (SOBOTA)

CHIRURGIA — Szpital im. S. Żeromskiego. Nowa Huta os. Na Skarpie 65;

UROLOGIA — Szpital im. S. Żeromskiego, Nowa Huta;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika;

OKULISTYKA — Szpital im. S. Żeromskiego, Nowa Huta;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Szpital im. S. Żeromskiego, Nowa Huta;

STOMATOLOGIA — Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

25.08. (NIEDZIELA)

CHIRURGIA — II Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 21;

UROLOGIA — Klinika Urologiczna AM, ul. Grzegorzewska 18;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika;

OKULISTYKA — Klinika Okulistyczna AM, ul. Kopernika;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii, Kraków — Prokocim;

STOMATOLOGIA — Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

APTEKI

Od 23.08 (piątek) do 25.08. (niedziela) czynne są CAŁA DOBĘ następujące apteki: Rynek Główny 42, ul. Krakowska 1, ul. Pstrowskiego 98, ul. Dzierżyńskiego 36 b, os. Centrum C bl. 6 (tel. 44-17-19), os. Centrum A bl. 3 (tel. 44-17-36).

TYDZIEŃ W DZIELNICY

(jk) **WPRAWDZIE POGODA** jest w kratkę, ale latem zawsze lody mają ogromne powodzenie. Tymczasem ostatnio coraz trudniej kupić specjalny „made in Igloopol” w nowohuckich sklepach.

(jk) **KONCERTY JAZZOWE** i muzyki country w Nowohuckim Centrum Kultury, organizowane w ramach „Lata artystycznego”, nie cieszą się zupełnie powodzeniem. Prawie nikt do NCK nie przychodzi, chociaż występują tu czołowi wykonawcy tych gatunków muzycznych.

(jk) **PLYTĘ DŁUGOGRAJĄCĄ** sympatycznej Austriaczki Goldie Ensp. „This is my life” można kupić na stoisku prasowym w nowohuckim „Empiku”. Warto posłuchać występującej kiedyś w Sopocie, śpiewającej po angielsku piosenkarki. Dla starszych jest jeszcze płyta Karla Gotta.

(jk) **W SKLEPACH FIRMOWYCH** Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego (os. Kolorowe i Bohaterów Września) można kupić bardzo smaczne dżemy (duży wybór) soki owocowe, nie

brakuje również przetworów owocowo-warzywnych i znakomitych win gro- nowych.

(jk) **SKLEP „DOMOS”** w os. Wy- sokim jest już od jakiegoś czasu zamknięty. Czytelnicy dzwonią do redakcji i pytają: dlaczego? My też się nad tym zastanawiamy.

(k) **RESTAURACJA „WISŁA”** od dłuższego czasu nie ma koncesji na alkohol. W planach nowohucka „Spo- lem” ma zorganizowanie w tym lokalu wystroju hutniczego, co wiązałoby się z pewną formą patronatu HiL nad „Wisłą”. Jeżeli jednak UM Krakowa „nie znieknie”, to hutnicy nie wypiją tutaj dobrego piwa z Żywca i Okocima.

(k) **BUTY FIRMY SOFIX** są o- statnio szlagierem stoiska obuwniczego w Domu Handlowym „Wanda”. Szko- da, że jeszcze nie można ich kupić w innych sklepach.

(k) **PEPSI-COLI** nie brakuje, mo- żna ją ostatnio kupić bez problemu. Niektórzy jednak, ci którzy spędzili urlop nad morzem żałują, że nie ma w Krakowie tego napoju w butelkach litrowych. Są rzeczywiście wygodniej- sze

(k) **PRACOWNICY MIEJSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ** przepro- wadzili ostatnio kontrole osiedli wie- skich, m.in. Wadowa i Łączanowic. Stwierdzili wypuszczenie gnojówki

przez rolników na tereny komunalne. Będą wysokie kary.

(k) **MIEJSKIE PRZEDSIĘBIO- RSTWO WODOCIĄGÓW**, które usuwa- ło awarie na al. Pokoju pozostawiło po sobie wielki bałagan. Nie zabezpieczono rozkopy są zagrożeniem choćby dla dzieci.

DYŻURY SZPITALI I APTEK

SZPITALA

23.08. (PIĄTEK)

CHIRURGIA — I Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 40; przypadki urazowe: Klinika Ortopedyczna, ul. Kopernika 19 a;

UROLOGIA — Szpital im. G. Narutowicza, ul. Prądnicka 35;

LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika;

OKULISTYKA — Krakowski Szpital Okulistyczny, Witkowice, ul. Dożynkowa 61;

CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Kraków — Prokocim; **STOMATOLOGIA** — Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 16.

Nie

W pierwszej chwili nie zgadza się na rozmowę, telewizja i wy, z prasy. Robicie ze mnie denerwowany, mówi szybko i chaotycznie. Go zrozumieć. Często w rozmowie płacze, ale i jedni — Dlaczego właśnie mną się zajmujecie? — w czym karabin maszynowy. — Róbcie aferę t królewicze, bezkarni i bezpańscy!

Te lub temu podobne słowa jeszcze nieraz rozmowy, często zresztą bez związku logicznego jak na dłoni wściekłością: — Za nich się weźcie

JESTEM CZŁOWIEKIEM CHORYM

— Ja jestem człowiekiem chorym, a niech pan popatrzy, od dawna bolą mnie oczy, dlatego też 1 lutego tego roku zwołałem się z pracy przy budowie kościoła. Cierpię na padaczkę, mam kłopoty z kręgosłupem.

— Ile pan zarabiał pracując jako cieśla?

— Mam zaniki pamięci, nie pamiętam...

— Niech pan się uspokoi i niech pan sobie przypomni.

— Gdy się przyjmowałem do pracy przy budowie kościoła przed czterema laty płacono mi 45 zł za godzinę. A zarabiałem... no, coś około 15 tys. zł miesięcznie.

— Więcej dlaczego zaczął pan słać listy do RFN z błagającą prośbą o pomoc w postaci paczek z żywnością i odzieżą, skoro pracował zarówno pan, jak i pańska żona?

— Dlaczego się mną czepliacie, dlaczego tamtych nie zrobicie afery... Nie miałem z czego żyć. Mam trójkę dzieci, w pięć osób mieszkamy na 27 metrach kwadratowych. W sklepach były, tak jak i nadal są, puste półki. Nie miałem z czego żyć.

— Dlaczego nie pomyślał pan o przejściu do pracy do jakiejś państwowej firmy. Zarabiałby pan przecież znacznie więcej niż te 15 tys. zł przy budowie kościoła...

— Próbowałem kiedyś, ale nie przyjęli mnie. Jestem chory, mam tyle chorób. Kto by mnie przyjął?

— Więcej dlaczego zaczął pan uprawianie swego rodzaju żebractwa, posługując się argumentami, że w Polsce jest totalna nędza i głód?

— Sam jestem chory, żona jest chora, a dzieci też znerwicowane. W sklepach pustki, a kto mi miał w kraju pomóc? Kiedyś pomogłem swej rodzinie, ale oni o tym już zapomnieli. Cierpiełem ja i moja rodzina.

— Ale przecież skoro był pan, wedle pańskiego stwierdzenia, na skraju nędzy, to dlaczego nie zwrócił się pan na przykład z prośbą o pomoc do kościoła?

— Przepracowałem w kościele osiem lat. Nie chcę w tym momencie mówić, dlaczego nie szukałem pomocy z jego strony, nie chcę mówić i już!

— Czy śląc prośby do mieszkańców RFN o pomoc, był pan w zgodzie z własnym sumieniem. Nie było to dla pana odrażające...

— Nie! Skądże znowu! Zresztą nie dostałem paczek tak dużo. Najczęściej otrzymywałem je na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Dostawałem paczki od osób, których wcale nie prosiłem o to. Nie było ich aż tak dużo! Inni kradli, inni kombinowali, a ja tylko prosiłem o paczkę z żywnością. Dzieci mam chore, żonę też.

— Czy zdarzyło się panu ofiarować jakąś paczkę osobie starszej, zniechęconej, wygłodniałej lub dla przykładu — czekoladę erefenowską małemu dziecku?

Głowa podejrzanego wędruje w dół i dopiero po dłuższej pauzie: — Nie!

— Więcej co pan robił z tymi paczkami, w których, co było regułą, zawsze był cukier, mąka, kawa, herbata oraz artykuły odzieżowe?

— Były dla rodziny, dla rosnących dzieci i dla tych znajomych, którzy mi kiedyś pomogli.

— Ale jak zatem wytłumaczy pan fakt, że pańska matka wysłała któregoś dnia list do ofiarodawcy z RFN z żądaniem, aby zaprzestął przysyłać paczki, bo pan się nie dzieli nimi z rodziną?

— Matka wysłała taki list. O tym nie chcę mówić.

— Na pańskim koncie znalazło się prawie 5 tys. dolarów, również pochodzących z darów...

— Otrzymywała je żona. Ma bardzo chore żylaki, nogi niebieskie. To było na leczenie, no i dla dzieci, na mieszkanie.

— Jak pan się rewanżował ofiarodawcom?

— Wysyłałem listy z podziękowaniem, a także posyłałem na przykład kasetonowe rzeźby z Krakowa. Pamiętałem, żeby się rewanżować.

— Czy z

— Ma d

kraju kom

le nie spe

tem na ta

sklepie. By

tem na to

o czerwco

przez milio

— Jakie

— Jestem

czyłem je

się na hyd

W swoim

ofiara. W

mówi o s

i nadal k

schorowan

osób przyw

było to jak

Towarem

im dzieci

były, jak t

zagraniacz

Pomagali

z niejakim

miętał o c

którzy mu

zapraszał

dającego cz

go, zapras

zji nieraz

różnymi

wymi. Prz

sposza Kra

hojny, szar

wały. Mov

milicyjne

czerwca zo

dlu speku

skim (imi

Prokuratu

ków-Nowa

UC
DL

Zaczyna

roku. Był

działalność

ścia pacze

mał on 30

w rok póź

żących 450

szego pół

180 kg. I

roku najd

w RFN 13

tańsza 50

przesyłek

50, a śred

Niemców

tak na do

pięciu mie

i po Wiel

dawców p

nioniemie

ważyła 19

— W ty

wadząca

wej Hucio

ważących

przewija

ściowych

pisana reg

siato się

kawy, 5 c

5 szampo

dno opak

sze 2 kg

może być

tość 48 p

one 685

kosztował

14,5 tys. z

A trzeb

są uciąż



ka ciąg dalszy

ie kradłem

a się na rozmowę. — Weźcie, powieście
obicie ze mnie aferzystę! Jest silnie po-
haotycznie. Gdy się uspokoi, można go
łaczę, ale i jednocześnie kipi oburzeniem.
mujecie? — wyrzuca z siebie słowa ni-
óbicie aferę tym, którzy żyją nadal jak

jeszcze nieraz powrócą w trakcie naszej
riazku logicznego. I dorzuci z widoczną
nich się weźcie, o nich piszcie!

— Czy zna pan pojęcie spekulacja?
— Ma dwa znaczenia. Wiele ludzi w tym
kraju kombinuje, kradnie, spekuluje. Ja wca-
le nie spekulowałem. Rzeczy, z którymi by-
łem na tandencie, nie kupowałem w żadnym
sklepie. Były z paczek. Nigdy nie handlowa-
łem na tandencie, byłem tam pierwszy raz
w czerwcu i wtedy zostałem zatrzymany
przez milicję.

— Jakże ma pan wykształcenie?
— Jestem z zawodu cieślą-stolarzem. Skoń-
czyłem jedną klasę „zawodówki”, uczyłem
się na hydraulika, ale szkoły nie skończyłem.

JESTEM OFIARĄ!

W swoim przekonaniu jest niewinny, jest
ofiara. W trakcie rozmowy nie raz i nie dwa
mówi o sobie, że jest cierpiącym. Kradli
i nadal kradną inni, a on chcąc uchronić
schorowaną rodzinę zwrócił się o pomoc do
osób prywatnych w RFN. W jego przekonaniu
było to jak najbardziej słusne postępowanie.
Towarem z paczek nie handlował, dając swo-
im dzieciom kolorowe ołówki itp. Obecnie
były, jak to podkreśla, zażadne o kolorowe,
zagraniczne etykiety, obcojęzyczne napisy.

Pomagał rodzinie, acz nie całej. Do tego
z niejakim wstydem, ale przyznaje się. Pa-
miętał o części rodziny i o tych znajomych,
którzy mu kiedyś w życiu pomogli. Tych
zapraszał do swego małego mieszkania, bę-
dącego czymś w rodzaju sklepu kolonialne-
go, zapraszał i gościł, ofiarowując przy oka-
zji nieraz i trzy pełne worki, wypełnione
różnymi ciuchami i artykułami żywności-
owymi. Przyjeżdżała rodzina i znajomi nawet
spoza Krakowa. W swoim przekonaniu był
hojny, szafując darami, które nie nie koszt-
owały. Mowa o człowieku, który w trakcie
milicyjnej akcji na nowohuckiej tandencie 10
czerwca został zatrzymany pod zarzutem han-
dlu spekulacyjnego — Stefanie Przyborow-
skim (imię i nazwisko publikuję za zgodą
Prokuratury Rejonowej dla dzielnicy Kra-
ków-Nowa Huta).

UCZNIOWE KLASY V A DLA BIEDNEJ RODZINY

Zaczynał swoją działalność pod koniec 1982
roku. Była to dwu i półletnia nader obfita
działalność. Na podstawie dowodów nadej-
ścia paczek okazało się, że w 1983 r. otrzy-
mał on 30 paczek o łącznej wadze 320 kg,
w rok później — odpowiednio 50 paczek, wa-
żących 450 kg, no i w ciągu niecałego pier-
wszego półrocza bieżącego roku 17 o wadze
180 kg. Idąc dalej tym tropem — w 1983
roku najdroższa paczka kosztowała nadawcę
w RFN 135 marek zachodniemieckich, naj-
tańsza 50 marek. W rok potem było już kilka
przesyłek o wartości 150 marek, najtańsza
50, a średnio kosztowały one charytatywnych
Niemców 90—100 marek. W bieżącym roku,
tak na dobrą sprawę w okresie pierwszych
pięciu miesięcy, z nasileniem w okresie przed
i po Wielkanocy, paczki te kosztowały na-
dawców przeciętnie 130—150 marek zachod-
niemieckich, spośród których największa
ważyła 19,5 kg.

— W tych 97 paczkach — opowiada pro-
wadząca dochodzenie ze strony DUSW w No-
wej Hucie ppor. WIESŁAWA BIAŁEK —
ważących w zaokrągleniu prawie jedną tonę,
przewija się cała gama artykułów żywno-
ściowych oraz artykuły odzieżowe. Było nie-
pisaną regułą, że niemal w każdej paczce mu-
siało się znaleźć minimum: pół kilograma
kawy, 5 czekolad i 5 past do zębów, od 3 do
5 szamponów, 5—7 mydełek, 2 herbaty, je-
dno opakowanie kakao, a także niemal zaw-
sze 2 kg cukru i przeciętnie 2 kg mąki. Jaka
może być wartość paczek? Podliczyłam war-
tość 48 paczek i skromnie mówiąc wartość są
one 685 tys. zł, średnio więc jedna paczka
kosztowała w przeliczeniu na złotówki —
14,5 tys. zł.

A trzeba ponadto wiedzieć, że na razie nie
są wciągnięte inne paczki (jest ich 40), co

do których nie ma jeszcze stuprocentowej
pewności. Są wpisane w prowadzony przez
podejrzanego zeszyt otrzymywanych przesy-
łek.

Argumenty, użyte w listach były na tyle
skuteczne, że w ciągu tych prawie trzech lat
działalności „sklepu kolonialnego” w os. Tea-
tralnym wyodrębniła się grupa 30 osób z
RFN, na którą mieszkaniec naszej dzielnicy
mógł liczyć, i która regularnie stała mu prze-
różne paczki. Leonhardt Müller, Hildegard
Hasemann, Gertrud Siebold, Julia Egetolf,
Johanna Steinert, Henny Koster, Karl Spre-
nger, Renate Masching — te nazwiska domi-
nują. I jest jeszcze zakonnicą z Auderath
Regina Drexler, która w pierwszym roku
swej pomocy wysłała 3 paczki, w roku na-
stępnym 5, a bieżącym — 4 paczki. Na liście
ofiarodawców nie zabrakło i małych Niem-
ców z klasy V a z pewnej zachodniemieckiej
miejscowości.

Wspomniana Regina Drexler, wiedziona
sympatią do biednego cieśli i kierowana hu-
manitarnym gestem, w paczce z październi-
ka ubiegłego roku przesyła co następuje: pół
kilogramu pomadek, 3 czekolady, pół kilogra-
ma orzechów laskowych, pół kilograma mar-
garyny, kilogram kawy, 5 mydełek, 200 gram
kakao, kilogram salami, 3 kg ryżu, rodzyn-
ki, makaron, 2 kg cukru, kiełbasę, no, i żeby
było ciekawiej — gumę do majtek.

Widocznie cieśli z Nowej Huty było to za
mało, bo wkrótce potem na Boże Narodzenie,
do mieszkania w os. Teatralnym przychodzi
kolejna, od tej samej zakonniczy, a w niej
kiełbasa i boczek z wyrobów wiejskich, całe
wiadro smalcu, jedna para nowych damskich
majtek, jeden golf, jedna kamizelka, jedna
bluzka ciepła, dwie pieluszki, dwie kiełbasy
salami, 2 kg mąki, kilogram cukru, krem Ko-
loderma, czekolada, dwie paczki chusteczek
do nosa higienicznych, ser żółty, 6 budyniów
oraz puszka sardynek.

Inna mieszkanka RFN, pani Renate Weiler,
lubila ofiarowywać rajstopy i tak przesyłała
kiedyś 24 pary rajstop, 2 pary kozaków dam-
skich, 10 par spodni, 10 swetrów, 16 bluzek.

W opinii podejrzanego w polskich
(czytaj — nowohuckich sklepach)
nie kupował on tylko mąki, któ-
rej miał pod dostatkiem w swo-
im mieszkaniu. Za całą resztą, a
przede wszystkim cukrem, kawą
czy też herbatą, grzecznie ustawiał się w
kolejce.

Zatrzymany został 10 czerwca na nowo-
huckiej tandencie. Zakwestionowano wówczas
u niego jedną dużą torbę podróżną, wypcha-
ną sweterkami, szamponami, przyprawami do
ciast, pastami i szczoteczkami do zębów, raj-
stopami i damskimi komplectami bieliznianymi.
Poza tym było jeszcze kakao i odżywki
dziecięce.

Przeszukanie jego mieszkania przyniosło
nieoczekiwane „lupy”: odzież na 150 tys. zł,
ogromna ilość artykułów przemysłowych, po-
nadto 50 kg mąki, 14 kg ryżu, 17 kg cukru,
nie wspominając już o cukrze waniliowym,
herbacie, groszku konserwowym, płatkach o-
wsianych. Znalezione także sweterki dam-
skie, 30 par rajstop damskich oraz dziecie-
cych, nie mówiąc już o całej gamie artyku-
łów szkolnych.

Na mocy zarządzenia Prokuratury
Rejonowej dla dzielnicy Kraków-Nowa
Huta w miniony piątek część artyku-
łów, zakwestionowanych u Przyborow-
skiego, trafiła do Domu Małego Dziecka
w os. Góralski, gdzie żyją osierocone
dzieci do lat 3. A to: 17 kg cukru, 50
kg mąki, 14 kg ryżu, 3 kg płatków
owsianych, kilogram herbaty, 6 kg bu-
dyniu, 300 opakowań cukru wanilio-
wego, a ponadto — kakao, groszek kon-
serwowy i mieszanki odżywcze.

Sam Przyborowski nie poczuwa się
do winy i w piśmie do Sądu Rejono-
wego pisze m. in. (...) nie czuję się
winnym zarzucanego mi czynu (...).
Przebywa obecnie w 3-miesięcznym
areszcie tymczasowym, gdzie ma czas,
aby zastanowić się nad artykułem 222
Kodeksu Karnego, który traktuje o
spekulacyjnym gromadzeniu towarów
w celu zysku.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Pracę zespołu pod kierownictwem Bogusława Kwietnia, głó-
wnego technologa kombinatu, można podzielić na dwa kierunki:
pierwszy z nich to doskonalenie technologii już istniejących,
natomiast drugi polega na wprowadzeniu całkiem nowych roz-
wiązań — tak pisałem trzy tygodnie temu w 32. numerze „Gło-
su”, w artykule o nowych technologiach, wprowadzanych w
Hucie im. Lenina. Teraz przyszła kolej na pierwszy kierunek dzia-
łalności zespołu BOGUSŁAWA KWIETNIA, czyli doskonalenie tech-
nologii już istniejących i utrzymanie osiągniętego poziomu jakości-
wego.

JAKOŚĆ WYROBÓW

Jakość wyrobów kombinatu
można rozpatrywać w dwóch as-
pektach. Pierwszym z nich jest
doskonalenie samego wyrobu, a
drugim poprawa efektu ekono-
micznego przy wykonaniu tego
wyrobu. Jeżeli weźmiemy pod
uwagę jakość wyrobu, to tym,
co pomaga na co dzień w
utrzymaniu poziomu jakości-
wego są normy odbiorowe.
Opierając się na tych normach
kontrola jakości odbiera produkt
finalny, kontrolując różne para-
metry.

Równocześnie z tymi badaniami
kontrolnymi wszystkie wyroby
poddawane są okresowo próbom,

się na tej ocenie przedstawia
wnioski premiowe do dyrektora
naczelnego.

OCENA PÓŁROCZNA

Dokonana przez zespół główe-
go technologa ocena półroczna (za
pierwsze półrocze tego roku) wy-
gląda dość pozytywnie. Wiele za-
kładów osiągnęło lepsze rezultaty
od zamierzonych. Na przykład
wydział szamotowy Zakładu Ma-
teriałów Ogniotrwałych obniżył
wskaźnik wybraków z 2,3 procenta
(w stosunku do całej produkcji)
w 1984 roku do 1,9 procenta obec-
nie. Drugim przykładem może być
Walcownia Gorących Kęsów, Pro-
fili i Taśm. Walcownia Zimnych

Jakość(ć) będzie...

przeprowadzanym przez niezale-
ne (spoza kombinatu) ośrodki
kwalifikacji jakościowej produk-
cji. Takim ośrodkiem jest np.
SITPH (Stowarzyszenie Inżynie-
rów i Techników Przemysłu Hut-
niczego). Na podstawie przeprowa-
dzonych badań wydają one świa-
dectwa kwalifikacji jakościowej
wyrobów na zgodność z normą re-
sortową czy państwową.

NAJLEPSZA PIĘTNASTKA

W chwili obecnej kombinat po-
siada świadectwa jakościowe na
piętnaście swoich wyrobów. Wśród
nich są takie, jak: blachy gorąco-
walcowane, profile gorącowa-
lcowane, blachy karoseryjne, blachy
trapezowe, niektóre asortymenty
profilu zimnogiętych. W bada-
niach znajdują się obecnie blachy
ocynkowane, blachy na wanny i
zlewozmywaki i dalsze rodzaje
rur zgrzewanych. Natomiast w
przygotowaniu są jeszcze badania
nad blachami transformatorowymi
i prądnicowymi.

Większość z tych wyrobów to
specjalność Huty im. Lenina. Lep-
szych wyrobów nie znajdziemy w
całym kraju, a niekiedy nawet za
granicą produkują gorsze. Niektó-
re produkowane są jedynie w No-
wej Hucie, a więc kombinat jest
monopolistą.

WSKAŹNIKI JAKOŚCIOWE

Główny technolog kombinatu u-
stala wskaźniki jakościowe dla po-
szczególnych zakładów i wydzia-
łów. Tymi wskaźnikami bywają
najczęściej — wielkość uzysku do-
brzych wyrobów w stosunku do
wsadu, czyli mówiąc po prostu, ile
otrzymujemy produktów o dobrej
jakości w porównaniu do nakła-
dów poniesionych na ich wytwo-
rzenie, wielkość braków, czyli pro-
dukcji nieudanej, zlej, i wielkość
drugiej klasy jakości, czyli wyro-
bów dobrych, ale jednak o nie
najwyższej jakości.

Te wskaźniki są analizowane w
każdym miesiącu, a ocena przeka-
zywana do dyrektora ekonomicz-
nego kombinatu, który opierając

utrzymała wskaźnik wybraków na
poziomie ubiegłego roku. Walcow-
nia Drobna zmniejszyła ten
wskaźnik z 0,15 procent w ubieg-
łym roku do 0,10 procent teraz.
Walcownia Taśm zmniejszyła pro-
cent wybraków użytecznych z
1,24 do 0,76. Zakład Walcowni Go-
rących Slabów i Blach może się
pochwalić podobnymi wynikami.
Walcownia blach zmniejszyła
wskaźnik wybraków z 0,42 do 0,33
procenta.

Nie pozostał w tyle Zakład Wal-
cowni Zimnych. Walcownia nr 1,
przy produkcji blach czarnych do-
konała zwiększenia udziału wyso-
kojakościowych blach z 92,6 do
93,3 procent całej produkcji. Po-
dobnie było w walcowni nr 2, któ-
ra „skoczyła” z 88,6 na 88,7 pro-
cent.

Poważne osiągnięcia zanotował
również Zakład Przetwórstwa
Hutniczego w Bochni. Szczególnie
w produkcji blach elektronicz-
nych. Przykładowo w asortymen-
cie blach transformatorowych,
tzw. uzysk gotowych blach do krę-
gów gorącowałcowanych wzrósł z
58,5 procent do 60 procent.

PRODUKCJA POD SZCZEGÓLNYM NADZOREM

Takie produkty, jak blachy ka-
roseryjne, blachy ocynkowane e-
lektrolitycznie, blachy elektro-
techniczne czy „walcówka” zos-
tały zaliczone do produkcji pod
szczególnym nadzorem, czyli bar-
dzo trudnej, wymagającej śledze-
nia całego procesu technologiczne-
go. Tej nieustannej kontroli doko-
nują służby głównego technologa,
a także oczywiście kontrola jako-
ści i technologów poszczególnych
zakładów.

Do nadzorowania tej produkcji
powołane zostały specjalne zespo-
ły, które na bieżąco analizują po-
ziom jakości i ustalają przyczyny
występujących zakłóceń. Na czele
tych zespołów stoją pracownicy
głównego technologa kombinatu.

JACEK KRĄG

spekulowałem

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 „Czy leci z nami pilot” prod. USA, od 12 lat; godz. 17.30 „Yesterday” prod. polskiej, od 15 lat; godz. 19.45 „Pod wulkanem” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.30 „Powrót Jedi” prod. USA, od 12 lat; godz. 18 i 20.15 „Alabama” prod. polskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopowo).

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (pl. Centralny)

● 23 sierpnia, godz. 18 — koncert jazzowy, wystąpi zespół „Beale Street Band”.

● 29 sierpnia, godz. 17 — koncert muzyki country, w programie występ „Mr. Olek Country Band” oraz Jeanne Giovannos z Kazimierzem Wierzoniem. Oba koncerty odbędą się w ramach „Lata artystycznego”.

SALON WYSTAWOWY TPSP (al. Róż)

● Do końca sierpnia czynna będzie wystawa krakowskich malarzy marynistów, poświęcona morzu i ludziom z morzem związanym.

KLUB „FAMA” (os. Willowe)

● Klub zaprasza w każdy piątek, sobotę i niedzielę na dyskotekę w ramach Interclubu. Początek zawsze o godz. 19. Organizatorzy zapewniają, że zabawa jest przy najnowszych światowych przebojach muzycznych.

OŚRODEK KULTURY HIL (ul. Majakowskiego 2)

● W hallu ośrodka czynna jest wystawa prof. Witolda Chomicza — retrospektywa malarstwa o tematyce pierwszych lat Nowej Huty.

PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ (HIL — budynek „Z”)

● Sezon ogórkowy w pełni i PIK ma do zaproponowania jedynie bilety do kin krakowskich. Na szczególną uwagę zasługują takie filmy:

Swit — „Vabank II”
Warszawa — „Rok niebezpiecznego życia”

Uciecha — „Ballada o Narayamie” i „Pechowiec”

Kijów — „Być albo nie być” i „Gry wojenne”.

FILHARMONIA KRAKOWSKA (ul. Straszewskiego)

● Filharmonia zaprasza na cykl koncertów pt. „Muzyka w starym Krakowie”. Koncerty te odbywają się codziennie o godz. 19.30, jednak zawsze w innym miejscu (budynek Filharmonii, Wawel, kościoły). O szczegóły można pytać w Punkcie Informacji Kulturalnej, tel. 64-46.

CZESŁAW NIEMEN w Krakowie

● Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe zapraszają na recital Czesława Niemena, który odbędzie się w niedzielę, 15 września, o godz. 17 i 19 w hali Korony przy ul. Pstrowskiego.

ULGOWE WCZASY

W celu pełnego wykorzystania zakupionych skierowań wczasowych we wrześniu br., wprowadzona została od 16 sierpnia 20-procentowa zniżka od obowiązującej tabeli odpłatności. Zniżka objęta są skierowania do następujących miejscowości: Swinoujście od 31.08 do 13.09 oraz od 1.09 do 14.09. Kołobrzeg — od 30.08 do 12.09. Ustronie Morskie — od 30.08 do 12.09. Dźwirzyno — od 30.08 do 12.09. Cetniewo — od 31.08 do 13.09. Jastrzębia Góra — od 31.08 do 13.09. Szypry — od 25.08 do 7.09 — camping.

Współdziałanie

GŁOS MŁODYCH

W lipcu i sierpniu, zgodnie z przyjętym wspólnie przez Komitet Fabryczny PZPR HiL i Zarząd Fabryczny ZSMP harmonogramem odbywały się wspólne egzekutywy KOMITETÓW ZAKŁADOWYCH PARTII I ZARZĄDÓW ZAKŁADOWYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ. Tematem wspólnych obrad była ocena realizacji uchwał, przyjętych po IX Plenum KC PZPR, które poświęcone było zadaniom w pracy z młodzieżą.

Do tej pory odbyło się 11 wspólnych zebrań. Między innymi także w Zakładzie Stalowniczym, gdzie było to już trzecie tego typu spotkanie — wspólne obrady organizacji partyjnej i młodzieżowej.

W dyskusji poruszono problemy ideologiczno-szkoleniowe. Mówiono o potrzebie uaktywnienia Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Organizacja młodzieżowa powinna aktywniej włączyć się do rozpropagowania TMMT. Korzyści mogą być przecież znaczące. Nie zapomniano w dyskusji o czasie po pracy, o rekreacji i uprawianiu sportu. Proponowano organizację wewnątrzzakładowych mistrzostw w kilku dyscyplinach sportowych.

J. Kańciurzewski przedstawił sprawozdanie, dotyczące działalności ZSMP i współpracy z KZ PZPR w którym stwierdzono, że konsekwentna realizacja uchwał IX Plenum KC PZPR oraz IV Zjazdu ZSMP winna w najbliższej przyszłości pomóc w rozwiązywaniu wielu problemów, związanych ze startem życiowym i zawodowym, warunkami i poziomem życia młodego pokolenia.

— Zdajemy sobie sprawę — czytamy w tym dokumencie — że świadomość znaczącej części młodzieży jest obciążona wydarzeniami sprzed kilku lat i deformacjami, jakie wtedy były. Niezbędne w takiej sytuacji wydaje się spowodowanie zmian stylu i zasad myślenia młodych ludzi.

Przełożenie uchwał IV Zjazdu ZSMP na język codziennych działań jest w tej chwili najpilniejszym zadaniem związku.

— Musimy być jednak przygotowani — czytamy dalej — na to, że proces odbudowy wartości moralnych młodzieży będzie trudny i długotrwały. Ważne miejsce w procesie wychowawczym młodego pokolenia w zakładzie pracy powinna zająć kultura, sport i wypoczynek.

Na wielu odcinkach pracy politycznej współpraca partii i organizacji młodzieżowej rozwija się korzystnie dla obu stron. Wspólna płaszczyzna polityczna określa partnerstwo obu organizacji w pracy politycznej z młodzieżą. Partia nie powinna zapominać o tym, że aktyw młodzieżowy stanowi jej naturalne zaplecze kadrowe. Nadanie odpowiedniej rangi dla ZSMP wymaga wyposażenia tej organizacji w gwarancje instytucjonalne, dające możliwość rzeczywistego współgospodarzenia zakładem pracy.

Na podobnym zebraniu w Zakładzie Koksochemicznym poruszono nie mniej ważne sprawy. Mówiono na przykład o potrzebie kontynuacji takich wspólnych zebrań, o adaptacji zawodowej młodych ludzi na stanowiskach pracy, o zmianie sytuacji socjalnej nowo przyjętych pracowników i o sprawach mieszkaniowych.

Obrady zakończyły się spisaniem wspólnych wniosków. Znalazło się tu miejsce na dalszą pomoc POP wydziału K-1 w tworzeniu organizacji młodzieżowej na tym wydziale, zorganizowanie spotkań z mistrzami, doprowadzenie do opracowania planu pracy związkowców w dziedzinie współpracy z młodzieżą w zakładzie. Postulowano również potrzebę uczęszczania członków ZSMP na zebrania szkoleniowe, prowadzone przez Komitet Zakładowy PZPR.

(K)

PIĄTEK 23 sierpnia

PROGRAM I

- 9.00 Domator: Reklamo
- 9.10 Teleferie: Wakacje z komputerem oraz „Rozpiewany autobus” — czesłowski film masywny
- 10.30 Domator — porady — Cwicz z nami
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 „Mikolaj Szuchaj — zbrojnik” film fabularny prod. czesłowskiej
- 12.25 Domator — życie od kuchni
- 17.15 Program dnia
- 17.20 Dziennik TV — wiadomości
- 17.30 Studio Łódź
- 18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Socjalistycznej Republiki Rumunii Dobranoc: Pająk Chwał, wszystkich brat
- 19.00 Tele-gol
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 XXII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '85: Konkurs o nagrodę burszynowego słowika W przerwie koncertu — Dziennik TV — komentarze oraz Złota '85

PROGRAM II

- 17.35 Przebieg dnia
- 17.40 „Wilhelm Milezacy” (8) holendersko-belgijski serial historyczny
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Ja, ty, my — widowisko publicystyczne
- 19.20 Przebieg Dwójki
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Ja, ty, my — widowisko publicystyczne
- 20.30 Suita na dwa zmysły — program baletowy
- 20.55 Było, nie minęło — magazyn filmów dokumentalnych
- 21.25 Kalendarz wyborczy
- 21.55 Spartakiada Armii Zaprzysiężonych
- 22.50 Stan krytyczny — Włom
- 23.20 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 24 sierpnia

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Sobota na dziale
- 9.00 Kino teleferii: „Znak orla” odc. pt. „Będziecie go mieli” i „Cena milczenia”
- 9.50 Gdzieś na krańcach świata: Biel i zieleń Alaski
- 10.20 Człowiek dla człowieka — Magazyn PCK
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości

16.40 Letni przegląd Teatru Telewizyjnego

- Fiodor Dostojewski „Grzech”
- 12.20 Kino miliona widzów
- 13.45 Sobota na dziale
- 13.55 Morze wokół nas (4) zagadki oceanów
- 15.55 Rezonans — Telewizyjny miesięcznik muzyczny
- 14.30 Militaria, obronność, nowoczesność — Po obu stronach barier dźwięku
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.10 Trybuna sejmowa
- 15.40 „Wielka miłość Balzaka” odc. 4 pt. „Komedia ludzka”
- 16.40 Sobota na dziale
- 17.00 Magazyn sportowy — Kronika Spartakiady Armii Zaprzysiężonych

Weekend z TV

- 18.15 Losowanie Dużego Lotka
- 18.25 Świat z bliska: Wenezuela — krajna legenda
- 19.00 Dobranoc: Bolek i Lolek
- 19.10 Sobota na dziale
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 — do 23.30 XXII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '85 Koncert galowy. W przerwie koncertu: Studio sport
- 23.30 Kino nocne: „Wieżienie Alektras” (2) serial prod. USA

PROGRAM II

- 11.00 Spartakiada Armii Zaprzysiężonych — Finał turnieju bokserskiego
- 16.00 Dziennik TV — wiadomości
- 16.05 Wideoteka
- 16.30 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Tczew
- 17.15 Dla dzieci: Podróże na szerokości 16 mm
- 17.45 „Musashi” odc. 10 „Pojedynek przed obliczem pana Hosokawy”
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Sport w Dwójce
- 21.00 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Tczew
- 21.45 Muzyczny relaks
- 21.55 Tydzień w polityce
- 22.05 Lengren
- 22.25 Wokół estrady — Zofia Rudnicka
- 22.55 Dziennik TV — wiadomości
- 23.00 Festiwal Muzyki Łancut '85 — recital wokalny Barbary Rusin-Knat

NIEDZIELA 25 sierpnia

PROGRAM I

- 7.00 TTR Zajęcia wakacyjne (sem. II) Tradycje dobrego gospodarowania
- 7.20 TTR Zajęcia wakacyjne (sem. IV) Instytut hodowli i aklimatyzacji roślin
- 7.45 Magazyn spraw wiejskich
- 8.10 Tydzień — Magazyn rolniczy
- 8.50 Kino teleferii: „Piękna i bestia” film fab. prod. NRD
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 Na ziemi i w głębinach: „Margarita” — hiszpański serial dokumentalny
- 11.05 Spotkanie z pisarzem — Sławomir Lubiński
- 11.45 Siedem anten
- 12.35 Kraj za miastem — droga dla wszystkich
- 13.00 Telewizyjny koncert życzeń
- 13.45 Z filmoteki 40-lecia: „Wojna i pokój”
- 14.20 Historia wielkiego konkursu (4)
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.10 Skarbiec — Dzieje parlamentaryzmu polskiego
- 15.45 W starym kinie: „U kresu drogi”
- 17.00 Program publicystyczny
- 17.30 Studio sport: Kronika Spartakiady Armii Zaprzysiężonych
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: Mali mieszkańcy wielkich gór
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Diana” odc. 10 (ostatni) film TV angielskiej
- 20.50 Klub międzynarodowy
- 21.25 Waynea Sleep i inni (II)
- 21.55 Sportowa niedziela
- 22.40 Dziennik TV — wiadomości
- 22.45 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

- 13.40 „Diana” odc. 10 (ostatni) (dla niesłyszących)
- 14.30 Krótkofalowcy — wojskowy program publicystyczny
- 15.00 Lokalny koncert życzeń
- 15.30 Program publicystyczny
- 16.00 Dziennik TV — wiadomości
- 16.05 Pod niebem i w chmurach
- 16.20 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
- 16.50 Kalejdoskop filmowy „Kino-Okno”
- 17.30 „Jeździec w czarnej masce” odc. 11 — film TV hiszpańskiej
- 18.20 Pod niebem i w chmurach (2)
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Sport w Dwójce — Żużlowy Turniej Gwiazd w Bydgoszczy
- 21.15 Godzina z Bohdanem Łazuka
- 22.15 „Bracia Lautensek” (4) serial prod. NRD
- 23.10 Dziennik TV — wiadomości
- 23.15 Na pięć minut przed zaśnięciem: Capri



Specjalnie dla „GNH”

Miraż Atlantydy w Atlantyku

W ubiegłym sezonie ekspedycyjnym radzieckie statki naukowo-badawcze „Witiaz” i „Rift” prowadziły badania podwodnej góry Amper, znajdującej się w Oceanie Atlantyckim około 500 kilometrów na zachód od Gibraltaru. Wyrastająca tu z dna oceanu góra budziła zawsze wielkie zainteresowanie uczonych odkrywających tajemnice geologicznego życia naszej planety. Oprócz tego góra ta jest stosunkowo dobrym miejscem badań ponieważ jej szczyt znajduje się zaledwie 70 metrów pod powierzchnią oceanu.

Ekspedycja prowadziła zakrojone na szeroką skalę kompleksowe prace geologiczno-geofizyczne. Wszystkich jednak — zarówno uczonych, jak i członków załogi statków — najbardziej frapowało pytanie: czy tu znajdowała się legendarna Atlantyda?

Już w 1973 roku ze statku naukowego „Akademik Piotrowski” wykonano serię podwodnych fotografii góry Amper. Niektóre zdjęcia sprawiały niezwykle wrażenia, można było zobaczyć na nich równoległe ściany, zbudowane jak gdyby przez człowieka z oddzielnych kamiennych bloków.

Atlantyda?

W 1982 roku radzieccy badacze znów wrócili do tego samego miejsca. Szczyt i stoki góry Amper fotografowano z podwodnych aparatów, pobrano próbki gruntu, którym okazał się naturalny bazalt. Samodzielny podwodny aparat „Argus” z powodu sztormowej pogody zdołał „zobaczyć” jedynie jedno zobaczyć góry. Ale i te badania przyniosły niezwykle wyniki: ekipa aparatu naocznie zobaczyła przez okna iluminatorów „wyraźne zarysowane mury”. Mało tego załoga „Argusa” odkryła miejsce do złudzenia przypominające ruiny miasta: „resztki pokoi, ulic i placów” — tak pisał w sprawozdaniu jeden z naukowców. Mechaniczna reka manipulatora, w który wyposażony jest „Argus” nie zdołała odłamać od ściany ani jednego kawałka materiału, z którego była zbudowana.

I wreszcie odbyła się decydująca wyprawa morskich geologów pod kierunkiem zastępcy dyrektora Instytutu Oceanologii AN ZSRR profesora Wiaczesława Jastriebowa.

Wyprawę przygotowano bardzo dokładnie. Wzięli w niej udział dwa statki: „Witiaz” i „Rift”. Na pokładzie „Witiazia” znajduje się około 20 laboratoriów i komputer, sta-

tek jest również wyposażony w specjalne urządzenia do spuszczenia i wyciągania samodzielnego aparatu typu „Argus” oraz holowania bezzałogowych podwodnych aparatów „Zwuk”. „Zwuk”, skonstruowany w Instytucie Oceanologii AN ZSRR, przeznaczony jest do fotografowania i filmowania pod wodą na dowolnej głębokości. Naukowcy przy pomocy aparatów wykonali dziesiątki różnorodnych pomiarów i badań góry, w tym również jej zagadkowych „ruin”. Wszystkie dane analizował komputer, który wykonał dokładny „portret” podwodnych skał. Prawie codziennie zjeżdżał pod wodę „Argus”.

W rezultacie otrzymano wiele cennych informacji. Na wielkiej głębokości pod dnem oceanu właśnie w tym miejscu przebiega granica oddzielająca dwie ogromne płyty litosferyczne — Afrykańską i Euroazjatycką. Płytą Afrykańską powoli, lecz systematycznie przesuwają się na północ i północny zachód, i wciska pod siebie płytę Euroazjatycką. Na styku tych płyt następują silne burzliwe procesy tektoniczne. Zdobyto również nowe dane o aktywności wulkanicznej w tej części Atlantyku. Ustalono szereg faktów ważnych dla zrozumienia historii Światowego Oceanu i historii klimatu na naszej planecie. Dla przykładu, zdobyto dowody na to, że szczyt góry Amper w przeszłości wystawał ponad powierzchnię oceanu i był podwodnym wulkanem. Ten fakt zgadza się z badaniami amerykańskich oceanologów, którzy zajmowali się górą Atlantis, znajdującą się w jednym paśmie górskim z Am-

perem. Stwierdzono, że około 10—12 tysięcy lat temu klimat na Ziemi uległ radykalnej zmianie. Zaczęły masowo topnieć śniegi i lody co spowodowało znaczne podniesienie się poziomu wody w Światowym Oceanie.

W tym miejscu znowu na myśl przychodzi Atlantyda. Jeśli Amper i Atlantis były niegdyś wyspami, to znaczy, że istniał tu archipeląg wysp — dokładnie w tym miejscu, na które wskazuje legenda.

Uczestnicy ekspedycji z uwagą śledzili każdy krok badań: wydawało się, że zbliżają się wreszcie do rozwiązania jednej z tajemnic starożytności. Wzrastały nadzieje, nie zawsze oparte na naukowych podstawach. Obserwatorzy w trzykrotnym „Argusie” odkryli nagle nad białym płaskim morskim dnem, most. Oko kamery przekazywało na pokład „Witiazia” ruiny miasta: kopuły, schody, resztki murów. Dostrzeżono również w zupełnie dobrym stanie zachowaną arenę cyrku.

Należało teraz zdobyć tylko materialne potwierdzenie tego niezwykłego odkrycia.

I wtedy z pokładu „Witiazia” w podwodnym dzwonie zeszli pod wodę pięciu nurków. Trzykrotnie opuszczali się na głębokość 100 metrów i dalej. Tu nastąpiło pełne rozczarowanie. Nie znaleźli oni bowiem w zagadkowych „objektach architektonicznych”, niczego co byłoby zbudowane przez człowieka. Te niezwykle „miejskie pejzaże” zostały stworzone przez naturę. Na górze Amper siły tektoniczne zabawiły się w budowniczych dobrze znających prawa rytmu i symetrii.

— Na górze Amper mamy do czynienia z zaskakującą twórczością natury — mówi profesor JASTRIEBOW — Szczegółowe badania wykazały, że podwodne „budowle” powstały w czasie aktywności wulkanu. Wylewająca się magma zastęgała na miękkim podłożu i w szczelinach wulkanu. Z czasem wiatr, i woda usunęły miękkie warstwy pozostawiając białe bloki, przyjmujące przeróżne formy. Nasze badania znów rozwiły miraż Atlantydy w Atlantyku. (APN)

Kiedy Giennadij Łukin, narodowości jakuckiej, w 1949 roku w czasie rejestracji, dał swojej pierwszej córce nazwisko Łukaczewska, znajomi potraktowali to wydarzenie jako objaw oryginalności jego charakteru. Ale Giennadij Pietrowicz musiał mieć jakiś ważny powód, skoro swej drugiej córce Janie nadał takie samo nazwisko, zaś synowi niezwykle dla Jakutów imię — Janosław.

„Niewielka jakucka wioska Ułach-An w obwodzie ordżonikidzkim znajduje się niedaleko od stolicy republiki autonomicznej — Jakucka. Z dyrektorem miejscowej szkoły Giennadijem Łukinem, uczestnikiem II wojny światowej, znamy się już od studenckich lat; obaj skończyliśmy Jakucki Instytut Pedagogiczny. Mimo swojego wieku — 67 lat, i ciężkiej frontowej rany trzyma się on jeszcze wspaniale.

Giennadij Łukin walczył w obwodzie briańskim. Na froncie zawsze jest łzej, gdy ma się przy sobie bliskiego przyjaciela. Takim przyjacielem Łukina był Jan Łukaczewski — Polak.

— Byliśmy prawie nierozłączni — wspomina G. ŁUKIN. — Spaliśmy na jednym szyneli przykrywając się drugim, razem było nam ciepło. We wszystkich akcjach bojowych i zwiadach staraliśmy się razem brać udział. Między walkami, kiedy była

„POLSCY” JAKUCI

chwila wytchnienia, wiele myśleliśmy o życiu po zwycięstwie, co do którego nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości. Pewnego razu Jan powiedział:

— Gienia, nie mam żadnej rodziny. W dzieciństwie opowiadano mi, że mój pradziad po powstaniu 1830 roku został zesłany gdzieś do Jakucji. Jeśli któryś z nas pozostanie żywy, będzie nosił podwójne nazwisko, a jeśli któremuś pisana jest śmierć, pozostaje przy życiu dla swoim następcem nazwisko przyjaciela: ja — Łukina, ty — Łukaczewskiego. Jeśli urodzą się nam synowie, nadamy im imiona: Giennadij i Janosław.

— Po tej pamiętnej rozmowie — kontynuuje ŁUKIN — ukończyłem krótkoterminowy kurs oficerów i otrzymałem stopień młodszego lejtnanta. Wróciłem do jednostki, która posuwała się na zachód w kierunku Desny. Wróg umocnił się na wysokim prawym brzegu rzeki. Musieliśmy niewielkimi grupami forsować rzekę na łodziach. Wyznaczono mnie na dowódcę jednej z grup. Nie znalazł się w niej Jan, jednak przed samym odplynięciem od brzegu przybiegł do mnie z okrzykiem „Gienia, Gienia, bracie mój...”. Usłyszał to nasz nowy dowódca kompanii i spytał: „Co on jest twoim bratem? Zrozumiałem... Chcecie być razem? Pozwalam...”

Przez Desnę przeprawiliśmy się bez kłopotów, ale na brzegu Jan został śmiertelnie ranny. Przed śmiercią chciał mi coś powiedzieć — albo „pomóż”, albo „zapamiętaj” — nie mogłem zrozumieć...

Po powrocie do Jakucji Giennadij Łukin w 1945 roku zaczął pracować w szkole. Ożenił się. Na zawsze zachował pamięć o swoim frontowym przyjacielu z Polski. Lena Łukaczewska pracuje jako pielęgniarka w rejonowym szpitalu, Jana uczy w ośmioletniej szkole podstawowej. Wysłała za męża, ale nie zmieniła nazwiska wiernego przyjaciela swojego ojca.

IWAN ROŻIN (APN)

Tytuł może zbyt na wyrost, bo kolega podglądający moją pisaninę stwierdził, że przecież chuligani i tak nie czytają milicyjnej kroniki i niewiele wiedzą o działaniu ustawy sejmowej, szczególnie ostro zwalczającej przejawy chuliganstwa w naszym codziennym życiu. Nie tak dawno byłem świadkiem sceny w sklepie piekarniczym obok Delikatesów w Nowej Hucie, gdzie na zwróconą uwagę starszemu człowiekowi, żeby nie gniótł swoimi nie najbardziej czystymi rękami „biednego” chleba spoczywającego na ladzie, ten się tak oburzył, że nie zwracając uwagi na dzieci sygnął takimi przekleństwami, że wszystkim dech zaparło. Po drugiej stronie jest przecież milicja i wystarczyło tylko zgłosić o tym zachowaniu, za które dostałby starszy jegomość co najmniej dziesięć miesięcy więzienia i to bez odwoływania się gdziekolwiek. Czy jednak należy żałować każdego chuligana bez względu na wiek, zakłócającego porządek publiczny, obrażającego, obrażającego stękiem wyzwiast albo używającego jeszcze rąk do bicia? Chyba nie. Dość bowiem chamstawa, dość obrażania godności ludzkiej.

Dziś chcę podać parę faktów, które powinny dać wiele do myślenia co niektórym zbyt zapalczywym panom. 4 lipca Marek K. wsiadając na pl. Centralnym do „czwórki” zmierzającej w stronę kombinatu nie wiedział, że na ładny czas zamkną się za nim więzienne bramy. A przecież mogło do tego nie dojść. O czym wtedy myślał, nikt się już nie dowie. Może o swoim niezbyt udanym życiu małżeńskim, które doprowadziło do tego, że od dłuższego czasu nigdzie nie był zameldowany. Kiedy bowiem pod Krakowem budowano drogę i jego dom trzeba było usunąć, wówczas siłą rzeczy zo-

Z kroniki milicyjnej

Blady strach padł na chuliganów i bimbrowników

stał wymeldowany. Na nowe jednak mieszkanie w Podgórzu żona nie zgodziła się wmeldować. Nie wiadomo, z czego żył, i gdzie mieszkał ani też po co jechał w stronę kombinatu. Potem powie, że chciał dostać się gdzieś do pracy. Może i tak by się stało, gdyby właśnie nie ci dwaj kontrolerzy tramwajowi, zwani złośliwie kanarkami. Kiedy doszli do pana Marka, ten powiedział, że nie ma biletu. Gdy zażądali uiszczenia kary, pan Marek K. tak się wściekł, że pusił solidnie więźniarki przekleństw pod ich adresem. Kontrolerom zrobiło się niezbyt przyjemnie, postanowili nie pusić tej zniewagi płazem. A że byli to dość silni, wysportowani młodzi ludzie, zatrzymali „czwórkę”, wzięli pana Marka pod ręce i ruszyli w stronę komisariatu MO. Tam oczywiście spisano protokół, zatrzymano Marka K. w areszcie, a na drugi dzień w południe już stanął przed składem sędziowskim. Oczywiście, że do wszystkiego się przyznał, ale niestety stało się. Stare przysłowie mówi, że słowo wylatuje wró-

blem, a wraca wołem. Za swoje uwłaczające zachowanie, czyli za czyn z artykułu 236 Kodeksu Karnego w związku z art. 59 paragraf 1 KK, Marek K. otrzymał 7 miesięcy pozbawienia wolności i piętnaście tysięcy nawiązki na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Nowej Hucie.

Ustawa dobrała się także mocno do skóry domorostym bimbrownikom. Stanisław R., ojciec dwojga małoletnich dzieci, postanowił coś niecoś zakieść, gdyż w domu było dość sucho. Ale przecież nie przy pędzeniu bimbrowa został przyłapany. Zapominając o tym, że i głowa nie ta i lata nie po temu, wracając od przyjaciół podchmielony usiadł na ławeczce, by trochę odpocząć. Tęczę — żeby ktoś nie ukradł — postawił na kolanach i ścisnąc ją rękami spokojnie zasnął. Jak to zwykle bywa w śnie nie pomyślał pan Stanisław R., że zapieczętowany podróży torbie się odpięło, a na zewnątrz wydoszły się nieszczęsne rurki, służące do pędzenia bimbrowa. Pech chciał, że akurat przejeżdżał tamtejszy milicyjny patrol. Oczywiście po obudzeniu Stanisław R. wymawiał się, że torba, w której jeszcze znalazło się pół litra nieszczęsnego bimbrowa, nie jest jego. Odwiedzono także Stanisława R. w jego mieszkaniu i tam napotkano dymion pełen zacieru. Także i dla niego Temida okazała się surowa. Stanisław R. w myśl nowej ustawy otrzymał jeden rok pozbawienia wolności i 50 tysięcy grzywny oraz ogłoszenie wyroku w prasie na jego koszt.

Oczywiście Stanisław R. wniósł rewizję do wyższej instancji, ale sąd wojewódzki utrzymał wysokość kary w myśl art. 3 i 4 ust. z 22 kwietnia 1959 r. o zwalczaniu nielegalnego wyrobu spirytusu.

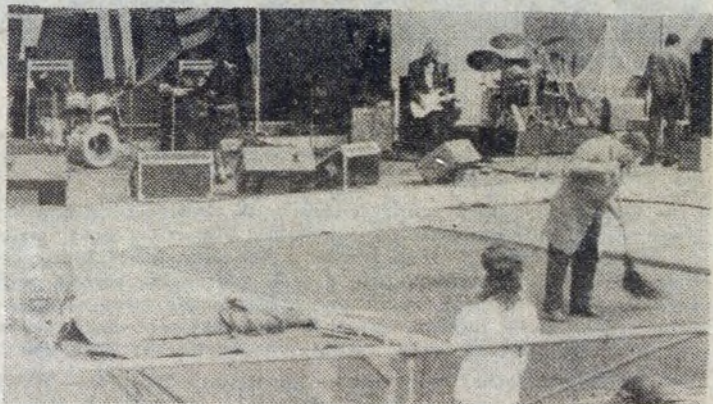
MAR-JAN

POGŁOSY

Jedzień temu krytykowałem władze Kołobrzegu za nieprzychylny stosunek do międzynarodowego festiwalu muzycznego „INTER POP'85”. Teraz przyszła kolej na wrażenia artystyczne z tej imprezy. Pierwotnie festiwal miał się odbyć w dniach 26–28 lipca. W pierwszym dniu planowano recital zespołu LADY PANK. Niestety z powodu wyjazdów zagranicznych (Finlandia) koncert ten przesunięto o dwa dni i ostatecznie odbył się 24 lipca. Spowodowało to powstanie dwudniowej luki w całej imprezie i automatycznie mniejszy popyt na bilety, zwłaszcza na pierwszy koncert.

Czy można było przewidzieć, że na Lady Pank organizatorzy sprzedają tylko połowę biletów? Z jednej strony przecież zespół jest na fali swoich sukcesów zagranicznych, niedawno zagrał kilka koncertów promocyjnych w Stanach Zjednoczonych, co powinno przyciągnąć rzesze nastolatków, z drugiej jednak strony nie ma w swoim repertuarze nowych piosenek, nie ogranych jeszcze przebojów, które byłyby wielką atrakcją występu na żywo. Ile razy można słuchać tych samych kawałków, patrząc na coraz mniej spontanicznych i coraz więcej wyrachowanych idoli, którzy odgrywają kolejny koncert, przysłówiową pańszczyznę, by wypełnić zobowiązania kontraktowe. Inna sprawa, że bilet na Lady Pank, podobnie zresztą jak i na inne koncerty kosztował 500 zł. To dużo pieniędzy i nie każdego młodego człowieka (przebywającego na przykład na wakacjach) stać na taki wydatek. Co sprytniejsi nawet nie myśleli o wydawaniu pieniędzy i zajmowali miejsca w sektorze „Z”, czyli za siatką. Słychać tam było wszystko znakomicie, a i widzieć nie gorzej niż w ostatnich rzędach Amfiteatru. Zwykła siatka nie

TRANCE DANCE najlepsi!



Ostatnie porządki...

Fot. autor

stanowi żadnej przeszkody. Powinni o tym w Kołobrzegu pomyśleć i jakoś ten problem w przyszłości rozwiązać.

O ile najmniej fanów zjawili się na recitalu Lady Pank, o tyle największą liczbę widzów zanotowano podczas występu zespołu MAANAM. Wprawdzie też nie było rewelacji, ale krakowianie wypadli dużo lepiej. Kora jest tak bardzo charyzmatyczną postacią polskiej muzyki rockowej, że samą swoją obecnością na scenie potrafi zatuszować błędy i wpadki kolegów z orkiestry.

Po recitalu Kory i jej chłopców (27 lipca) o godz. 22.30 rozpoczął się maraton rockowy, w którym wystąpiło pięciu wykonawców i dodatkowo balet „Saga”. Pierwszy na scenie zjawili się tercet nowofalowy ze Szwecji ANA CHRON SEX. Dwie dziewczyny (wokalistka i gitarzystka basowa oraz perkusistka) i grający na gitarze chłopak przez dwadzieścia minut próbowali zachęcić publiczność do zabawy przy dźwiękach zimnej, dość drapieżnej i agresywnej muzyki. Atmosfera na widowni pozostała jednak chłodna. Po prostu zespół nie prezentuje jeszcze najwyższego poziomu i wiele pracy przed muzykami jeżeli chcą w przyszłości odnieść poważniejsze sukcesy.

To, co nie udało się nowofalowcom, wyszło znakomicie pop rockowej formacji o nazwie TRANCE DANCE. Na plakatach przedstawiono ich jako Finów, to samo twierdzi agencja Sweetpool Music ze Sztokholmu, sam zespół jednak przyznaje się do szwedzkiego pochodzenia, co wyraźnie zaznaczył w trakcie występu. Wiodący wokalista Ben Marlene był z pewnością najbardziej malowniczą i widowiskową postacią całego festiwalu. Chociaż zespół pracuje w obecnym składzie dopiero cztery miesiące to jednak zaprezentował na scenie prawdziwie profesjonalny, porwujący show. Nic dziwnego, że zainteresowali się nim w CBS. Ben Marlene podbił serca kołobrzesckiej publiczności, która przez pół godziny „szalała”. Podczas występu „Trance Dance” nie siedział nikt. Takiego aplauzu nie miał na „INTER POP '85” nikt przed nimi ani nikt po nich. W Skandynawii narodzili się nowa gwiazda muzyki rockowej, a właściwie jej lekkiej, popowej odmiany.

Dość trudne zadanie miał występujący po Trance Dance Józef Skrzek. Istniało przecież ryzyko, że rozbawiona publiczność nie będzie chciała spokojnie wysłuchać jego propozycji. A jednak okazało się inaczej. Dobra muzyka broni się sama. Gwizdów nie było. Warto przypomnieć, że na scenie zjawili się trzech Józefów. Obok Skrzeka był jeszcze perkusista i grający na conгах. Całość wypadła naprawdę sympatycznie.

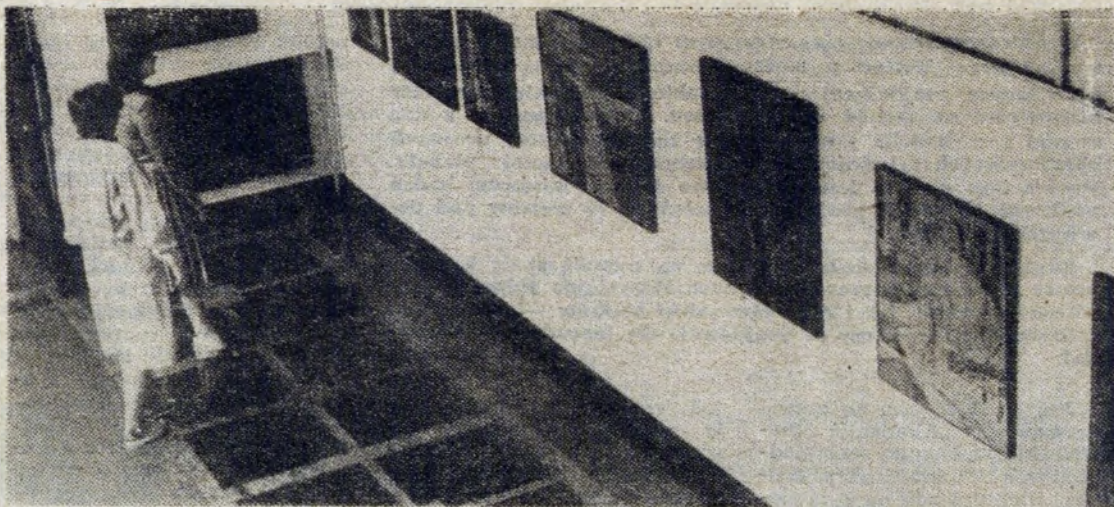
W doskonałej formie byli następni wykonawcy — MIDNIGHT ROCKERS i ich lider, czarnoskóry Guitar Crusher. Grane przez nich bluesy i rock and rolle były na wysokim poziomie. Szkoda, że najmłodsza część widowni troszeczkę przysypiała, bo był to kawał świetnej muzyki. Większość jednak czekała na PAPA DANCE. Chłopcy wyglądali sympatycznie, zagraли wszystkie znane przeboje i dość łatwo zjednali sobie widzów. Taka łatwa, przyjemna, wakacyjna muzyczka bez trudu wdzierała się w uszy.

Sensacje rozpoczęły się w niedzielę, 28 lipca, ale o tym za tydzień. Przeczytajcie też o tym, co gwiazdy robiły za kulisami, a więc będzie trochę kuchni.

JACEK KRAĞ

Wystawa prac HALINY SALI w nowohuckim „Empiku”

Powinnością człowieka jest zbudować dom



Przywykliśmy już do tego, że w nowohuckim „Empiku” często można obejrzeć interesujące wystawy znanych bądź mniej znanych twórców. Zawsze ekspozycja przygotowana jest przez kierownictwo klubu bardzo strannie, co ma stanowić zachętę do jej odwiedzenia przez przypadkowego nawet przechodnia.

Niewątpliwie jedną z bardziej ciekawych ekspozycji w ostatnim czasie jest wystawa prac malarskich krakowianki, absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (dyplom w pracowni prof. Czesława Rzepińskiego) Haliny SALI, której obrazy można oglądać jeszcze do końca sierpnia w Klubie „MPIK” przy pl. Centralnym.

Powinnością każdego człowieka jest zbudować dom i wyruszyć w drogę — oto dwa motywy, którymi zajmują się ostatnimi czasy — mówi artystka. — Są one ze sobą nierozdzielnie związane. Zaczynamy wtedy wyruszać w drogę, opuszcza się dom. Aby lepiej

go zrozumieć, trzeba z niego wyjść. Będąc w drodze i patrząc za siebie, wyraźnie widzi się dom i jego różne oblicza. Bywają domy ciepłe i jasne, różowe i zielone — te pogodne i przyjazne, dające schronienie wszystkim. Ale są też domy złowrogie, szarogranato-

we twarde i samotne. Domy smutne i melancholijne, popękane z zapadniętymi dachami — chore o ślepych oknach. A jednak wszystkie czekają, aby dać schronienie.

A drogi? — te z kolei wyciągają z domu, każą iść po dalekie horyzonty, każą przeżywać rozterki, gdy stają przed nami, krzyżując się i wołając, aby się szło.

O tym wszystkim mówi Halina Sala w swoich obrazach: „Czarny dom”, „Dom Sabiny”, „Dom na piasku”, „Zburzony dom”. Szczególnie interesujący jest tryptyk: „Wnętrze domu I”, „Wnętrze domu II”, „Wnętrze domu III”. „Twój dom”.

Halina Sala jest laureatką nagrody „Gazety Południowej” w 1978 r. za pracę pt. „Kia-ków Stary”.

MÓWIMY PO POLSKU

— **P**rzyjechałem do Krakowa celem odwiedzenia Starego Teatru;

— Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja celem zbadania przyczyn katastrofy;

— Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia na komisji lekarskiej.

Są ludzie, których raz używanie formy celem, szczególnie w mowie potocznej, ale są i tacy, którzy chętnie przywołują ją z pamięci wtedy, gdy przychodzi im napisać po-

— mówi się i pisze, co godzina, co chwila, a nie: co godzinę, co chwilę, np. Autobusy do Zakopanego odjeżdżają co godzina (nie: co godzinę); Co chwila (nie: co chwilę) ktoś wchodził i wychodził i nie można się było skupić.

Nie ukrywam, że dla wielu osób opowiedzenie się językoznawców za formą: co godzina może się wydać co najmniej zaskakujące, prawie wszyscy mówią przecież: co godzinę, co chwilę, niemniej pod względem gramatycznym właśnie ta pierwsza forma jest jedynie poprawna. Według prawideł gramatyki „co” z rzeczownikami w rodzaju żeńskim łączy się zawsze w mianowniku, a nie w bierniku, przeciwnie do rzeczowników w rodzaju męskim. Mówimy wprawdzie: co

Co godzina

danie do urzędu czy zredagować najprostszy nawet biurowy komunikat.

Jeżeli o mnie chodzi, formę celem wyrzuciłbym raz na zawsze z polszczyzny, drażni mnie ona wyjątkowo, ale cóż począć, skoro językoznawcy okazują się bardziej liberalni ode mnie. Mówią oni, że owszem — forma celem nosi na sobie pewne piętno stylu kancelaryjnego, ale właściwie sama przez się nie jest zła. W swoich słownikach i poradnikach poprawnościowych podają jako równorzędne formy w celu i właśnie celem, podpierając to przykładami: „Robić coś w celu (celem) zdobycia informacji” w znaczeniu „robić coś po to, dlatego”.

O ile jednak wszyscy oni dopuszczają do polszczyzny pisanej formę celem, o tyle wyraźnie zaznaczają, że nie nadaje się ona do używania w swobodnej rozmowie. Niewątpliwie komicznie zabrzmiałyby zdania: Cześć Andrzej, wpadłem do ciebie na chwilę celem porozmawiania o ważnej sprawie, albo: Podaj mi szklanek celem nalania do niej wody!

Proponuję zatem unikanie — tam, gdzie jest to możliwe — tej nie najszcześniejszej formy.

Co do drugiej kwestii, o której chciałem dziś napisać, językoznawcy są już stanowczy

dziś, co miesiąc, co jakiś czas, ale także: co roku (np. Co roku występują te same trudności), i obie formy: dopełniaczowa i mianownikowa z „co” są poprawne, ale może właśnie dopełniacz w rzeczownikach męskich z „co” może się mylić z biernikiem w rzeczownikach żeńskich, i w ten sposób powstają błędne określenia: co chwilę, co godzinę?

Warto więc zapamiętać, że należy mówić: — CO GODZINA, CO CHWILA.

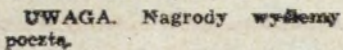
Na koniec pytanie: czy mówi się: mieszkam przy ulicy Szewskiej czy na ulicy Szewskiej?

Można i tak, i tak. W tekstach pisanych stosuje się raczej formę: przy ulicy, w mowie potocznej dopuszcza się używanie przyimka na z rzeczownikiem ulica. Mówimy też często: mieszkam na Karmelickiej; pracuję na Długiej, i są to wyrażenia poprawne.

Ale o karambolu samochodowym powiemy wyłącznie, że zdarzył się na ulicy, o budynku zaś — że stoi przy ulicy. W niektórych wypadkach możemy jednak wybrać między formami na ulicy — przy ulicy, podobnie. na placu — przy placu, na rynku — w rynku (nie: przy rynku).

MACIEJ MALINOWSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 12



PIONOWO: 1. ogrodowe urządzenie, 2. godaśń lub ujemny, 3. Indianin, członek jednego z prastarych szczepów, 4. bywa dobre, gdy służy pogoda i urodzaj, 5. druciana lub plastikowa gabka, 6. rycina, 8. szaf, 14. przed pierwszą klasą, 15. dzielnica Moskwy ze stadionem, 17. polecenie dla psa, 18. czajnik, 20. polarna, lub filmowa, 22. daszkówkowaty grzyb, 24. autor „Serca”, 26. akt prawny, 27.

STRONA 11

SPORT W NOWEJ HUCIE

Hutnik - Stal Stalowa Wola 5-0

Nareszcie piłkarze Hutnika rozegrali w ubiegłą sobotę dobre spotkanie. Przede wszystkim pojedynek ze Stalą Stalowa Wola dostarczył nielicznym zresztą kibicom wielu wrażeń. Na takie mecze chętnie się przychodzi, mile się je również wspomina. Efektowna gra, wiele podbramkowych sytuacji i co najważniejsze, grad bramek. Dawno już na „Suchych Stawach” hutnicy nie pokonali rywala w takim stosunku. Wysoka wygrana spowodowała, że nowohucy piłkarze awansowali na drugą lokatę w tabeli.

1-0 Bargiel, 5 min
2-0 Szczecina, 15 min
3-0 Śmiałek, 63 min
4-0 Szczecina, 64 min
5-0 Śmiałek 71 min

HUTNIK: Kocioł — Słowakiewicz. Kot Dybezak, Śmiałek — Sysło, Bargiel, Putek (od 70 min Góra), Wójcik — Fajt, Szczecina (od 77 min Krackiewicz).

Sędziował Jerzy Goś z Warszawy. Widzów ok. 2 tys. Hutnik miał w minionej sobotę „swoją dzień” Szybkie akcje raz po raz zagrażały defensywie Stalowców. Bramkarz gości Rogoziński od pierwszych chwil meczu zwił się jak w ukropie.

Dobrze dysponowana tym razem druga linia gospodarzy wspierana przez obrońców szybko opanowała boisko i podyktowała rywalowi wymagające warunki gry. Impet Hutnika już w 5 minucie meczu doprowadził do pierwszego gola. Jego autorem był Ry-

szard Bargiel, który strzałem z około 20 metrów nie dał szans bramkarzowi na obronę. Już w dziesięć minut później podopieczni trenera Janusza Wójcika prowadzili 2-0 po „główce” Szczeciny i w tym momencie stało się jasne, że jedynym problemem dalszej części pojedynku są rozmiary porażki Stali. Hutnik w tym dniu górował nad rywalem znacznie. Sysło, Bargiel i Putek rządzą na boisku. Na efekty trzeba było jednak poczekać do drugiej części gry. Po zmianie stron Maciej Śmiałek przypomniał sobie, że



W środkowej strefie „rządził” Ryszard Bargiel.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Spotykamy się na stadionie Wisły — jutro godz. 17.30

Wreszcie sobie postrzelali



Aktywny Hubert Fajt sprawiał swoją postawą wiele kłopotów defensywie Stali.

FOT. ST. GAWLIŃSKI

w przeszłości grywał także w ataku. Dwukrotnie do jego strzałów głową Rogoziński zmuszony był do wyciągania piłki z siatki. Na liście strzelców wpisał się także „wyborowy snajper” Szczecina. Pięć goli to najmniejszy wynik, jaki w tym dniu mógł paść na boisku przy ulicy Ptaszyckiego. Było bowiem jeszcze kilka dogodnych sytuacji, po których piłka powinna wpaść do bramki.

Warto jeszcze odnotować, że w pojedynku ze Stalową Wolą dwóch piłkarzy, Góra (z mistrzowskiej drużyny juniorów) i Krackiewicz (z Hetmana Zamość) debiutowali w drugoligowych bojach. Trudno oceniać ich występ, grali bowiem zaledwie po kilkanaście minut. Będziemy się im bacznie przyglądać i śledzić rozwój ich talentów.

Po efektownym zwycięstwie i dobrej grze kibice oczekują podobnej postawy i w najbliższą sobotę. Właśnie 24 sierpnia o godzinie 17.30 na stadionie przy ulicy Reymonta w Krakowie dojdzie do szlagierowego pojedynku kolejki i do jednego z najważniejszych meczów rundy dla Hutnika. W derbach Krakowa spotkają się Wisła z Hutnikiem. Oba zespoły uważane są za głównych pretendentów w walce o ekstraklasę, ponadto pojedynek ten ma jeszcze dodatkowy prestiżowy aspekt. Jest to także mecz o miasto najlepszej drużyny piłkarskiej w podwawelskim grodzie. Wisła w minioną niedzielę przegrała z radomską Bronią 1-3 i z dorobkiem czterech punktów zajmują 7. lokatę. Zapowiada się bardzo dobre widowisko, miejmy nadzieję na wysokim poziomie.

W pozostałych meczach czwartej serii gier grają: Resovia — Włókniarz, Igloopol — Jagiellonia, Błękitni — Unia — Korona.

Górniki, Polonia — Olimpia, Start — Broń, Stal — Ursus, Unia — Korona.

WYNIKI TRZECIEJ SERII GIER:

Olimpia — Start 3-1 (1-1), Unia — Błękitni 2-0 (0-0), Włókniarz — Igloopol 0-1 (0-0), Korona — Jagiellonia 1-0 (0-0), Górnik — Polonia 3-1 (3-0), Broń — Wisła 3-1 (3-1), Ursus — Resovia 1-1 (1-0).

1. Broń Radom
2. Hutnik Kraków
3. Górnik Knurów
4. Jagiellonia Białystok
5. Polonia Bytom
6. Igloopol Dębica
7. Wisła Kraków
8. Olimpia Elbląg
9. Resovia
10. Korona Kielce
11. Włókniarz Pabianice
12. Unia Tarnów
13. Start Bałuty
14. Błękitni Kielce
15. Ursus Warszawa
16. Stal St. Wola

3	6	6-1	3	-	4
3	4	7-1	2	-	1
3	4	6-4	2	-	1
3	4	3-1	2	-	1
3	4	5-4	2	-	1
3	4	3-2	2	-	1
3	4	3-3	2	-	1
3	3	4-3	1	1	1
3	3	2-2	1	1	1
3	3	2-3	1	1	1
3	2	2-2	1	-	2
3	2	4-5	1	-	2
3	2	5-7	1	-	3
3	1	1-4	-	1	2
3	1	1-5	-	1	2
3	1	1-6	-	1	2

Sierpniowa sobota i niedziela, siedemnasty i osiemnasty dzień miesiąca. Po kilku upalnych dniach zaczął padać deszcz. Codzienne gazety w sportowych rubrykach proponują kibicom dwie imprezy: w sobotę zapraszają na „Suche Stawy”, gdzie Hutnik zapowiada dobrą grę i zwycięstwo w meczu ze Stalą Stalowa Wola. Niedzielne przedpołudnie natomiast sympatykom futbolu chcą zaprezentować drużyny Wawelu i Cracovii, które toczyć będą derbowy pojedynek w III lidze. Dwa spotkania o różnym ciężarze gatun-



Wszystko w nogach Bońka?

SZWECJA — POLSKA 1-0 (0-0)

Nie udało się polskiemu piłkarzom, przygotowującym się — jak wiadomo do arcyważnego meczu z Belgią, występ na stadionie w Malmö przeciwko Szwedom. Jak podają bezpośredni obserwatorzy meczu, Polacy niemal przez cały mecz zepchnięci zostali do defensywy, bronili się przed falowymi atakami gospodarzy, którzy — gdyby mieli lepiej nastawione celowniki — mogliby strzelić swoim przeciwnikom jeszcze kilka bramek.

Z pewnością nie takiej postawy podopiecznych trenera Piechniczka spodziewali się kibice piłki nożnej w kraju. Niespełna na trzy tygodnie przed meczem w Chorzowie okazuje się oto, że polscy piłka-

rze są bez formy, mają olbrzymie trudności z przeciwnikiem, który nie należy do potentatów w europejskim futbolu (według opinii fachowców Szwedzi ustępują umiejętnością Belgom!...).

Może ktoś powiedzieć, że nie ma co jeszcze rozdzierać szat, mecz w Malmö był tylko spotkaniem towarzyskim, o punkty gra się inaczej, za parę dni może być zupełnie inaczej. Zgoda, ale oświadczenie nie wleżę w oświecającą grę Bońka i spółki w Chorzowie. Całe szczęście, że trener Piechniczek ma świadomość formy, jaką pokazują jego podopieczni właśnie teraz. Po meczu powiedział dziennikarzowi PAP: — Okazało się, że czeka nas jeszcze długa i ciężka droga, praca przed meczem z Belgią i mam nadzie-

ję, że zespół potrafi się do niego dobrze przygotować. Potraktujmy występ w Malmö jako zimny prysznic...

Dodajmy, że najlepiej w polskiej drużynie zagrał Józef Młynarczyk, który obronił kilkanaście groźnych strzałów i wyszedł obronną ręką z wielu arcygroźnych sytuacji podbramkowych, a jedynego gola stracił Polacy na 15 minut przed końcem, kiedy to po dośrodkowaniu pomocnik Ravelli precyzyjnym strzałem głową umieścił piłkę w siatce.

Polski zespół wystąpił w następującym składzie: Młynarczyk — Wdowczyk, Wójcicki, Przybyś, Ostrowski — Matysik, Buncol, (46 min Dzielowski), Tarasiewicz, Komarowski — Iwan, (72 min Palasz), Smolarek.

KIERUNEK: Nowa Huta

kowym. W Nowej Hucie ma się wreszcie narodzić I-ligowy team. Hutnik walczy o miano najlepszej jedenastki Krakowa i trzeba przyznać, że nigdy nie był tak blisko osiągnięcia tego celu. Zresztą tyle w tym zasługi hutniczego klubu ile niefrasobliwości uznanych firm z Wisłą i Cracovią na czele. Niemniej jednak właśnie na Nową Hutę zwracają się coraz częściej

CIĄG DALSZY NA STR. 11